Nr. 354. Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

Wystawa krajowa we Lwowie.

Na posiedzeniu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, odbytem w dniu 15 b. m. — jako główny punkt porządku dziennego — omawiano sprawę urządzenia wystawy krajowej w r. 1894

Żywą i szczegółową dyskusję wywołało sprawozdanie, przedłożone przez komisję, wybraną na wrześniowem posiedzeniu zarządu, celem wypracowania w głównych konturach zarysu wystawy i obmyślenia pierwszych kroków ku zorganizowaniu krajowego komitetu wystawowego.

W toku dyskusji wyłoniło się kilka trafnych uwag i szczęśliwych pomysłów, poczem uchwalono jednogłośnie wnioski, przedstawione przez wspomnianą komisję, wraz z dodatkami podniesionemi na posiedzeniu.

Przyjęte w zasadzie wnioski komisji streszczają się w następujących punktach:

1. Wystawa krajowa odbyć się ma we Lwowie roku 1894 i trwać będzie przez 4 miesiące, mianowicie od 1 czerwca do 1 października.

2 Jako najdogodniejsze miejsce pod wystawę przedstawia się park Kilińskiego z torem wyścigowym; wobec czego uchwalono udać się z prośbą do Rady miejskiej we Lwowie, o odstąpienie na cele wystawy parku Kilińskiego od 1 września 1893 do 1 grudnia 1894 r., tudzież o wczesne zarządzenie, aby wyrównano doły i zagłębienia na błoniach wspomnianego parku.

3. Wystawa ma być ściśle krajową w tem znaczeniu, iż obejmować będzie wyłącznie krajowe płody i wyroby z wykluczeniem obcych; dopuszczani jednak będą rodacy z Poznańskiego tudzież z Królestwa Polskiego, o ileby zechcieli wziąć czynny udział w wystawie.

4. Wystawa nasza przedstawiać powinna w całej pełni obraz społecznego, ekonomicznego i umysłowego życia tudzież produkcji przetwarzającej, lecz także — działy tego rodzaju jak np. wychowanie publiczne — z szczególnem uwzględnieniem szkolnictwa przemysłowego — higjena, urządzenia społeczne, assocjacja, tudzież odrębny dział umiejętności, jakoteż sztuk pięknych.

5 Jako najodpowiedniejszy ogólny zarys topograficzny wystawy przedstawia się urządzenie tego rodzaju, iżby dla każdego z główniejszych działów produkcyj stanęło osobne zabudowanie.

W ten sposób nietylko skieruje się uwagę widza na całokształt tej, lub owej gałęzi przemysłu, a względnie produkcji; nietylko ułatwi się publiczności systematyczny przegląd wystawy, lecz także zawodowym badaczom i znawcom stawi się naraz przed oczy obraz stanu, a po części także i rozwoju pojedynczych gałęzi produkcji. Dalszą korzyścią takiego planu będzie też i to, że odpadnie potrzeba stawiania kosztownego wielce „pałacu przemysłowego" czyli „głównego pawilonu", w którymby miały znaleźć pomieszczenie okazy wszystkich gałęzi przemysłu; korzyść zaś ztąd wynikająca polega nietylko w zaoszczędzeniu pieniędzy, które w innym kierunku będą mogły zasilić wystawę, lecz także w tem, iż grupując odrębne działy przemysłu, a względnie produkcji w osobnych pawilonach i pawilonikach, można będzie uniknąć chaotyczności i powtarzania się podobnych okazów, czego — przy centralnym pałacu przemysłowym wobec mnóstwa innych pawilonów — ustrzedz się prawie niepodobna.

Potrzebie centralnego — głównego pawilonu wystawowego można będzie w inny sposób zadosyć uczynić, a mianowicie wyznaczając na ten cel jeden z wytworniej zbudowanych pawilonów, np. pawilon szkolnictwa i szkół przemysłowych.

Również w myśl wniosków komisji uchwalono w ogólnych zarysach program postępowania przy organizowaniu komitetu wystawowego, tudzież przy finansowaniu przedsięwziętej wystawy.

Między innemi przyjęto jako zasadę, iżby komitet wykonawczy, powstały przez wybór z łona obszerniejszego komitetu wystawowego — podzielił się na tyle sekcyj specjalnych, ile głównych zadań przy organizowaniu, tudzież podczas wystawy będzie potrzeba.

Przyjęto także w zasadzie utworzenie nader ważnej „sekcji zjazdowej", której zadaniem będzie organizowanie podczas wystawy wszelkich możliwych, a na czasie będących zjazdów i konferencji, w czem jej także dzielnie dopomagać będzie „komisja kwaterunkowa".

Zwierzchność nad sekcjami obejmie sekcja administracyjna, czyli dyrekcja wystawy.

W końcu uchwalono jednogłośnie nader szczęśliwy i trafny wniosek komisji, aby do współdziałania w tworzeniu komitetu i finansowaniu wystawy zaprosić nowo-powstałe „Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe", które oprócz wielu pożytecznych zadań — wstawiło w zakres swojego działania w § 3 ust. 5 statutu, — także „organizowanie wystaw krajowych — albo też branie udziału w tych czynnościach".

W nadziei, iż Gal akc. Towarzystwo handlowe zaproszeniu temu nie odmówi — wybrano zarazem dwunastu przedstawicieli Towarzystwa kupców i przemysłowców do pierwszej wspólnej konferencji z delegatami Towarzystwa handlowego

Połączonemi siłami popchnie się sprawę na dalsze tory, a liczne dowody życzliwości dla niej objawiające się wśród naszego społeczeństwa — rokują niepłonną nadzieję iż zorganizowanie obszerniejszego komitetu wystawowego, a następnie samejże wystawy, powiedzie się dobrze i z jak największą korzyścią dla kraju.

Wniosek Wydziału krajowego.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi, iż byłoby na czasie przypomnieć rządowi o realnych potrzebach kraju naszego, który w tym kierunku stosunkowo do innych prowincyj państwa jest bardzo zaniedbany i pokrzywdzony.

Wydział krajowy postanowił w szczególności przedstawić Sejmowi wniosek, wezwania rządu, ażeby tenże w myśl uchwał sejmowych powziętych w czasie od 1873 do 1889, zechciał dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju naszym, jak najrychlej ustanowić Trybunał I instancji z siedzibą w mieście Czortkowie, tudzież sądy powiatowe: w Podwołoczyskach, Żabiem, Jaworznie, Jezierzanach, Zaliczczu, Ottynji, Bołszowcach i Wielopolu — a to *successive* w porządku wyżej wymienionym.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszy kolei Karola Ludwika.

Ustępując wskutek upaństwowienia kolei Karola Ludwika z posady dyrektora, który to urząd piastowałem od roku 1878 poczuwam się do obowiązku pożegnania panów i złożenia Wam najszczerszego i najgorętszego podziękowania za gorliwość, sumienną pracę i życzliwość, okazywaną mi przez tak długi szereg lat mego urzędowania.

Kiedy lat temu trzydzieści cztery wstąpiłem jako prosty szeregowiec do służby przy kolei naszej, dobijałem się jak każdy z was o uznanie mej przełożonej władzy, a pełniąc przez długie lata służbę urzędnika ruchu, a potem naczelnika stacji wzdłuż całej prawie przestrzeni między Krakowem a Lwowem, nie brakło mi sposobności poznania wielorakich zadań służby kolejowej, oraz zebrania licznych doświadczeń w sprawowaniu mej często trudnej a odpowiedzialnej służby.

Przedewszystkiem zaś danem mi było poznać mych towarzyszy pracy, nauczyłem się cenić ich gorliwość i działalność skuteczną, połączoną nieraz z rozległą wiedzą i nauką, a przytem uszanować ich zdatność, silną wolę i wytrwałość w pokonywaniu nasuwających się rozlicznych trudności.

Powołany w roku 1878 na dyrektora ruchu, przyjąłem urząd ten dlatego, bo czerpałem w tem otuchę, że nie obcy wstępowałem w grono wasze i że mnie liczne z Wami wiązały stosunki. Ufny też w skuteczność pomocy waszej, objąłem urzędowanie dla mnie zaszczytne z silną wolą sumiennego i bezstronnego spełniania nałożonych mi obowiązków.

W czasie urzędowania mego starałem się o to, aby stosunki wzajemne między mną a gremjum kolejowem oparte były na wzajemnym szacunku i życzliwości, a najżywszem pragnieniem mojem było, abyśmy wszyscy we wspólnej pracy, we wspólnem pożyciu stali się jakby jedną wielką rodziną. Owocem tego starania było, że zaraz na samym wstępie liczyć mogłem na otwartość i szczerość mych dawnych towarzyszy pracy, gotowych do wspierania mnie na każdym kroku.

Za tę gotowość i okazaną mi życzliwość chciałem dla Was być zawsze sprawiedliwym i wyrozumiałym przewodnikiem, życzliwym kolegą i orędownikiem wobec władz wyższych. Sam w trudnej szkole życia wychowany, starałem się wejść w położenie mych współpracowników i wyrozumieć i zaspokoić wedle sił moich ich potrzeby.

Jeżeli mi się udało podczas sprawowania mego urzędu choć w części zadość uczynić życzeniom kraju, który mi się stał drugą ojczyzną i dla którego żywiłem zawsze jak najżyczliwsze chęci — jeżeli przytem utrzymując w ładzie i w porządku tok spraw administracyjnych tak ważnej i rozległej sieci komunikacyjnej, jaką jest kolej Karola Ludwika, zdołałem zadowolnić przełożone mi władze, na które się zawsze oglądać musiałem, — a tem samem byłem w stanie sprostać trudnemu memu zadaniu i utrzymać przekazaną tradycją dobrą sławę kolei naszej — to wszystko to zawdzięczam w przeważnej części gorliwości i skutecznej pracy urzędników i całego personalu, który z całem poświęceniem i ofiarnością, a nieraz z zaparciem się dokładali wszelkiego starania, aby mi stanowisko moje ułatwić i umożebnić.

Temi uczuciami powodowany, rozstaję się z Wami, szanowni panowie i towarzysze pracy i dziękuję wam jeszcze raz z całego serca za okazywaną mi przez tak długie lata przychylność i poparcie w mojem urzędowaniu, a żegnając was proszę, abyście mi i nadal zachowali waszą życzliwość i przyjaźń, którą zawsze wysoko sobie ceniłem i cenić będę.

We Lwowie dnia 24 grudnia 1891.

Sladkowski".

KURJER LWOWSKI

* Majer Kotz krawiec przy ulicy Słonecznej zamieszkały, zabił onegdaj swego czeladnika. Kotza przyaresztowano.

* *Dziennik Pol.* pisze: „Heroda" aresztowała policja. Należał on do bandy kolendników, którzy przechodząc ulicą Krytą, wyprawiali krzyki i wrzaski — potrącając przechodniów. Na policji okazało się, że ów Herod... jest rzeczywiście wyznawcą religji mojżeszowej, a jako „Geschäftsmann" chciał nawet na jasełkach zarobić.

KURJER PROWINCJONALNY.

* O restauracji katedry w Tarnowie pisze *Pogoń*: Mensa pod wielki ołtarz w kościele katedralnym już jest gotowa. Ustawiona ona jest na czterech kolumnach, których trzpienie wykonane z czerwonego węgierskiego marmuru, a podstawy i kapitele rzeźbione z czysto-białego marmuru kararyjskiego. Płyta mensy 5 cm. grubości, 3.25 m. długa, a 1·35 m. szeroka, wykonana jest z jednej sztuki marmuru kararyjskiego i waży 700 klgr. Boki mensy wykładane są marmurem włoskim, polerowanym, tak samo jak i płyta mensy. Antependjum srebrne, tynieckie, odrestaurowane starannie, zostało osadzone stale i tak jest umieszczone, że tylko na większe uroczystości będzie odsłaniane, zwyczajnie bowiem ukryte będzie poza antependjum drugiem, zewnętrznem, które wykonane jest rzeźbą w drzewie, z odpowiednim tłem z tkaniny. Od pomników naokoło ołtarza wyłożona jest posadzka marmurem kararyjskim, białym, żyłkowanym i ozdobiona odpowiednim fryzem z czerwonego marmuru salzburskiego. Do tej części prezbiterjum prowadzą dwa stopnie z czerwonego, polerowanego marmuru, na górnym zaś stopniu osadzona będzie artystycznie wyrobiona krata z kutego żelaza.

Stalle ua około ołtarza, z drzewa dębowego, bajcowanego, prześlicznie według rysunku prof. Zacharjewicza w stylu gotyckim rzeźbione, podnoszą urok prezbiterjum. Po prawej ręce umieszczony jest tron biskupi, po lewej drzwi do nowej zakrystji kanonickiej, oszklone szybami kolorowemi w ołowiu. Wszystkie roboty powyższe, z wyjątkiem pomniejszych, które dla nagłości musiano sprowadzić, wykonane są przez siły krajowe, przeważnie tarnowskie.

We czwartek tj 24 b. m. podczas solennego nabożeństwa odprawionego przez ks. Infułata Bąbę, dokonał Najprzew. ks. Biskup Łobos aktu poświęcenia nowej mensy.

* W Czerniowcach odbędzie się w lutym pr. bal polski pod protektoratem hrabiny Marji Pacze.

* Ze Stanisławowa donoszą o ciekawych szczegółach w sprawie ś. p. Miączyńskiego, o którym onegdaj pisaliśmy. *Kurjer Stan.* podaje w tej mierze następującą notatkę:

„Przed 14 dniami odstawiony został w drodze szupasowej z Tarnopola do magistratu stanisławowskiego, starszy — bo już około 42 lat liczący — mężczyzna, celem dalszego odszupasowania go do sąsiedniej wsi Podpieczar, jako jego miejsca przynależności. Mężczyzna ów, niezdradzający zresztą wcale zboczenia umysłowego, twierdził na policji, iż jest bratem zmarłego przed dziesięciu laty w zakładzie dla obłąkanych w Döblingu, hr. Kaz. Miączyńskiego i że będzie dochodził praw swoich do spadku po tymże. Miączyńskiego (tak się bowiem według karty szupasowej nazywa) odstawiła policja do Podpieczar, tamtejszy wójt atoli przyjąć go nie chciał, mimo, iż Miączyński przed nim twierdził że jest hrabią Kaz. Miączyńskim, zmarłym (!) w Döblingu. Przyprowadzono tedy Miączyńskiego napowrót do Stanisławowa, zkąd go znowu odstawiono do Podpieczar, gdzie go też tamtejszy wójt przyjął. Tu dopiero zaczął Miączyński udowadniać tożsamości swej osoby ze zmarłym hr. Kazimierzem. W towarzystwie starszych włościan wsi Podpieczar, których poznał i po nazwisku wymieniał, poszedł do pałacu podpieczarskiego i orjentował się w takowym, jakby rzeczywiście przed laty w nim przebywał. Pokazywał pokój, gdzie rzekoma jego matka hr. Miączyńska zmarła — obraz, przed którym zwykle modliła się. Po wszystkich pokojach rozpoznawał pamiątki z młodych swych lat, odgadywał zawartość szaf i kufrów, co się rzeczywiście sprawdzało. Przypomniał obecnym imiona sług z onych czasów, gdy mieszkał w pałacu, nazwiska psów, koni i t. d. — swoją zaś historję opowiadał jak następuje: „W roku 1865 lub 1866, wzięto go w kuratelę, potem zamknięto przemocą w zakładzie dla obłąkanych w Döblingu. W jaki sposób wymazany został z karty żyjących nie wie, ale przypuszcza, że sumienny lekarz, któremu polecono (??) pozbawić go życia, wolał pierwszego lepszego nieboszczyka posłać do rodzinnego hr. Miączyńskich grobowca, niż dopuścić się zbrodni. Trzymany miał być w Döblingu, aż do śmierci lekarza. Ztamtąd udał się do Rosji, gdzie przebywał dłuższy czas, zkąd na Tarnopol odesłano go do Galicji.

„W Tarnopolu po zbadaniu jego przynależności, odesłano go do Stanisławowa. Obecnie bawi Miączyński w Tłumaczu, gdzie, jak powiada — oczekuje przesyłki 800 rubli i złotego zegarka z Rosji, i zabiera potrzebne papiery do rozpoczęcia procesu o spadek. Tyle wiadomości zebranych od włościan w Podpieczarach i od rzekomego hr. Miączyńskiego, który — dodajemy — ma włosy czarne, podczas gdy zmarły hr. miał jasne i pisze bardzo nieortograficznie".

Do notatki *Kurjera Stan* dodać należy, iż Kazimierz Miączyński był warjatem i jako taki zmarł w Döblingu. Wszyscy znali go dokładnie. Władał wiel ma językami. Zwykle chodził w mundurze prostego żołnierza — pantalony nosił arlekinowe, jedną nogawicę niebieską a drugą czarną. Na bluzę wojskową wdziewał zwykle frak, a na ręce zamiast rękawiczek białe pończochy i w tym kostjumie składał wizytę sąsiadom w okolicy. Był nietylko dziwakiem, lecz także furjatem, strzelał do włościan z pistoletu i jako taki odstawiony został do Döblingu, gdzie zmarł rzeczywiście, jak ponownie teraz stwierdzono. Rzekomy Miączyński, polujący na spadek, jeżeli nie jest warjatem — postawiony zostanie przed sąd jako oszust a rozprawa wykazałaby co zacz jest ten ptaszek, podszywający się pod nazwisko zmarłego.

Zamknięcie parlamentu węgierskiego.

Dzień zamknięcia parlamentu węgierskiego oczekiwany był z niepokojem Spodziewano się w parlamentarnej sali niezbyt parlamentarnych starć. W sam ważny ów dzień tłumy zgromadziły się na galerjach i w korytarzach. Po załatwieniu ostatnich kwestyj, mianowicie traktatów handlowych i konwencyj, podniósł się prezydent ministrów hr. Szapary wśród wrzawy ze strony opozycji i powiedział co następuje: Skoro Izba deputowanych traktaty handlowe przyjęła, a Izba wyższa po świętach prawdopodobnie toż samo uczyni, mam zaszczyt szanownej Izbie oświadczyć, że rząd ma zamiar na podstawie ustaw z r 1848 i 1867 przedłożyć koronie projekt, aby wybrana w r. 1887 Rada państwa rozwiązaną została (wielkie poruszenie w całej Izbie; śmiechy z lewicy; głos z najskrajniejszej lewicy: „To jest dzieło Szilagyi'ego"), a nowe wybory rozpisane zostały na najkrótszy, prawie przepisany przeciąg czasu. Rząd widzi się do tego dwoma przyczynami skłonionym. Jedna jest ta, że w r. 1892 tak czy tak nowe wybory musiałyby nastąpić, a ruch w tym kierunku już się w całym kraju rozpoczął i to w takich okolicznościach, że Izbie deputowanych brakuje potrzebnego spokoju na obradzenie ważnych projektów. (Wielki hałas z lewicy). Druga przyczyna, która pobudziła rząd do tego kroku (z lewicy: Nie ważą się przystąpić do debatów nad budżetem), jest to, że całe dążenie ministerstwa musi być zwróconem na to, aby przedłożone już i mające być jeszcze przedłożonemi plany reformy jak najwcześniej przez Izbę zostały omówione, jak należy, aby rząd na dotychczasowej drodze z większemi szansami pomyślnego skutku mógł postępować

(Gwałtowne zaprzeczenia z lewicy. Baron Kaas woła: Wprzód przepadniecie!)

Następnie oświadcza minister, iż najbliższe pełne posiedzenie odbędzie się 4 stycznia, na którem rząd przedstawi dalsze projekty. (Ironiczne okrzyki: eljen!)

Po ministrze przemawiał Iranyi z partji niezawisłej: Stało się więc to, na co nas gazety przygotowały. Rząd ma prawo rozwiązywać parlament, ale parlament nie dał rządowi żadnej do tego przyczyny, tem mniej zaś powinno to się stać teraz, kiedy zaczęto dopiero przystępować do spraw ważnych, a nadto rząd nie oparł się na wystarczającej większości.

Czy minister przewidział wszystko złe, jakie pociągnie za sobą rozwiązanie parlamentu? W kraju jest do 80 miejscowości wyborczych. Jakże można ciągnąć wyborców po śniegach i lodach? Czy chcesz pan panie ministrze, przez niepogody odebrać najważniejsze prawo? W dalszym ciągu zbija mowca twierdzenia prezydenta ministrów. Przedewszystkiem jednak ustawa o sądownictwie kurji w sprawach wyborczych nie została jeszcze uchwaloną. (oklaski z lewicy). Ustawa ta byłaby strzegła czystości i wolności wyborów i uratowała przez to honor rządu. Ustawa ta była nam oddawna przyrzeczoną, a teraz przed uchwaleniem jej Izba zostaje zamkniętą. Nowe wybory odbędą się zatem przy pomocy zwykłych, godnych wzgardy środków. (Oklaski z lewicy).

Hr. Gabrjel Karolyi i Juljusz Lukacs, porywają się z miejsc i gestykulują gwałtownie rękami przeciw prezydentowi, który tłomaczy, iż, nie uważał wyrażenia mowcy za nieparlamentarne. Iranyi woła: Uważam ugaszczanie wyborców za skandal!

Csatoer krzyczy: Kto traktuje wyborców, tego należy traktować kijami!

Daniel Iranyi kończy swe przemówienie: Mróz ma się ocieplić przez patrjotyzm; oświadczenie prezydenta ministrów przyjmuję ze smutkiem do wiadomości.

Zabiera głos dep. Beöthy (ze stronnictwa narodowego): Nadzwyczaj ważne oświadczenie prezydenta ministrów wymaga pewnych krytycznych uwag Ze stanowiska opozycji pozdrawia mowca rozwiązanie najgoręcej, ponieważ nie jest ono niczem innem, jak tylko rejteradą rządu. (Bar. Kaas woła: Pewne przepadnięcie!) Rozwiązanie oznacza, że rząd boi się spotkać z ruchem, któryśmy rozpoczęli, chociaż w ostatnich czasach lewica poparła wiele projektów rządowych. Ze wszystkiego pokazuje się, że obecny parlament nie jest prowadzony, ale prowadzi i dla tego rozwiązanie jego uważam za zwycięztwo moralne, a za przypieczętowanie tego należy się prezydentowi ministrów podziękowanie. Powołując się na ustawy, zaznacza mówca, iż trzeba zwrócić uwagę korony na nadużywanie przysługujących jej prerogatyw.

Hr. Gabrjel Karolyi woła: To jest najzwyklejszy szwindel!

Beöthy kończy: Apelujemy do poczucia prawa u narodu, a jeżeli to nas teraz zawiedzie, można będzie powiedzieć, że kraj ma rząd, na jaki zasługuje.

(*Dokończenie nastąpi*).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

10) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Była ona zmurowana z pięknego kamienia jak mały kościółek, z dachem baniastym w stylu bizantyńskim i z portykiem opartym na czterech murowanych kolumnach. Wewnątrz był ołtarz, przy którym msze odprawiano, za ołtarzem zakrystya a przy ścianach stały murmurowe nagrobki z czasów zamierzchłych. W samej kaplicy nie było już miejsca dla nowych przybyszów, ale pod kaplicą znajdowały się ogromne katakumby, fundamentalnie ciosowym kamieniem sklepione, w których szły rzędami niezliczone framugi, jedne już wypełnione i zasklepione, inne otwarte, w których następne groby trzeba było dopiero murować Po pod kaplicę od strony północnej prowadził szeroki gościniec, zaś do kaplicy od strony południowej było przymurowane domostwo, do którego się wchodziło po schodach przez drzwi bardzo szerokie a w którem się znajdowała po prawej ręce bardzo obszerna trupiarnia a po lewej dostatnia izba mieszkalna. W trupiarni, z której przez drzwi żelazne prowadziły szerokie kamienne schody do katakumbów, czekały trumny tych umarłych, dla których grob trzeba dopiero było murować; w izbie zaś mieszkał Fryga, dziadek kościelny a faworyt xiędza Prandoty. Zabudowania te razem z kaplicą były otoczone z trzech stron bardzo starożytnemi drzewami, drzewa te otaczał piękny lasek, zawsze utrzymany starannie, w którym się znajdowała mała pasieka z ogródkiem warzywnym, własność dziadka, — a za laskiem przy drodze stała gospoda, odwiedzana przez licznych podróżnych, na której żyd siedział i w której Fryga czasem wieczór przepędzał dla wypoczynku i dla gawędy z włodarzami z sąsiednich folwarków.

Pomiędzy pałacem a kaplicą i dalej ku północnemu wschodowi rozścielały się nieprzejrzane łany jak daleko wzrok sięgał — a że grunt w tym kierunku się zlekka podnosił, więc z ganku pałacu widać było kaplicę z jej staremi drzewami i laskiem jak gdyby na dłoni; rysowała się ona na horyzoncie jak obraz ciemnemi nałożony barwami na tle przezroczystem a o zachodzie słońca jej krzyż wyzłocony błyszczał jasno i rzucał od siebie promienie jak wielka gwiazda wieczorna Tutaj jenerał, siadując czasem przed wieczorem na ganku pałacu, patrzał zamyślonemi oczyma w ten krzyż i mawiał: — To moja przystań ostatnia: tak jak dzisiaj z tego pałacu patrzę na to, co się dzieje koło mnie, tak niebawem z tej kaplicy będę patrzał na wieki następne, jako płynąc czasów potokiem wylewają się w to morze bez dna i bez brzegów, które nazywamy wiecznością.

Teraz niesiono go do tej przystani. Nieśli go na swych plecach wiejscy parobcy a zmieniali ich chłopi, którzy w wielkiej liczbie przybiegli, bo lud wiejski zawsze się rusza swobodnie, nie zważając na wojny i konsystencye. W kaplicy złożono go znowu na katafalku, X. Prandota odprawił mszę świętą i ze swoim wikarym odśpiewał Requiem, poczem trumnę, przeniósłszy ją przez trupiarnię, zaraz spuszczono do grobu, bo grób dla jenerała był zmurowany już od lat kilkunastu pod jego własnym nadzorem. Po pogrzebie wszyscy wrócili do domów, rozmawiając o cnotach nieboszczyka, który był dobry dla wszystkich.

Kański szedł z Prandotą i z poczciwym felczerem, który im opowiadał, jako jenerał umarł śmiercią naturalną, na wyczerpanie sił ze starości, na co niemasz ratunku — a ciekawy Fujara szedł z adwokatem, który z rejentem przyjechał dziś rano, ażeby osobom interesowanym zakomunikować treść testamentu.

Jenerał zapisał cały swój majątek swojemu synowcowi i rozkazał oddać wszystko pod zarząd Kańskiemu, aż póki synowiec sam nie obejmie sukcessyi Były legaty, ale nie uciążliwe. Ów legat stu rubli dla Fujary był zredagowany jasno i dobrze, stało bowiem wyraźnie, że Fujara ma otrzymywać po sto rubli cztery razy do roku, ale poniżej stał okres ułożony mniej jasno, powiedziano tam bowiem, że Fujara ma mieszkać w pałacu aż do przyjazdu sukcesora i ma nadzorować kuchnię, piwnicę i gospodarstwo.

Fujara kazał sobie ten ustęp jeszcze raz przeczytać, robił przytem palcem rozmaite gesta, jak gdyby chciał zwrócić uwagę słuchaczy na każde słowo a potem zażądał od adwokata, ażeby mu dał urzędowy odpis tego ustępu. Ale adwokat nie chciał, mówiąc, że zostawi odpis całego testamentu u Kańskiego, więc Fujara może sobie z niego wypisać co zechce. Natenczas Fujara stanął twardo na nogach i zaczął kłócić się z adwokatem, ale adwokat był twardszy od niego i rzekł:

— Jeżeli pan chcesz, ażebym jego wolę wypełnił, to musisz mi zagrać na innym instrumencie a nie na takiej wierzbowej fujarce.

Więc Fujara, czując się obrażonym w swojej godności, dał pokój na teraz. Był przecież gospodarzem w pałacu, to rzecz niewątpliwa, więc musiał być grzecznym. Zaczem kazał zastawić śniadanie i dobrego wina nanosić i służył wszystkim jako gospodarz, z wielką uprzejmością, ale zarazem z pewną rezerwą, jaką dla utrzymania się w swej nowej roli uważał za potrzebną.

Śniadanie trwało ze dwie godziny lub więcej, poczem się wszyscy rozeszli.

Kański, odprowadzając adwokata do jego powozu, który stał zaprzężony przed folwarkiem, rzekł do niego, odbierając testament:

— Niewiele tam na tem zależy, bo u mnie ręka żelazna. Ale poco to tam było pisać w testamencie, że Fujara ma gospodarstwa pilnować?

A adwokat odpowiedział mu na to:

— Tak chciał jenerał. Ale to niema żadnego znaczenia, bo to się tak ma rozumieć, że pan możesz się nim wyręczać przy nadzorze a on nie powinien się od tego wymawiać. Z tego tytułu nawet, jeżelibyś pan chciał się go pozbyć...

Ale Kański mu przerwał, mówiąc:

Piękny-by to był nadzór! To jest szlachcic zdenerwowany, jak wszyscy. Kiedy może się bawić, to się rusza jak gdyby był na sprężynach, ale do jakiejkolwiek roboty go pan zasadzisz, to zaraz zaśnie.

— A my za nich musimy pracować, — rzekł adwokat, ścisnął Kańskiego za rękę i odjechał.

Tymczasem Fujara kazał sobie wynieść kawę i likiery na ganek, zasiadł w wygodnym fotelu, wyciągnął nogi przed siebie i zaczął marzyć.

Szkoda tego biednego jenerała, — mówił on w myśli do siebie, — bo dobry z niego był człowiek, ale i najwaleczniejszy jenerał nie może przecie żyć wiecznie... Majątek swój zostawił w porządku i dobrze zrobił, że go swojemu synowcowi zapisał, bo majątek powinien zawsze zostawać w imieniu rodziny; ale testament niemądrze napisał.. Testament ten co do mojej osoby byłby wypadł całkiem inaczej, gdyby nie adwokat i Kański, ale to demokraci, oni-by każdego szlachcica utopili w łyżce wody i gdyby mogli, to-by puścili na żebry wszystkie historyczne nazwiska ..

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Smierć trębacza pułku.

I.

Towarzysze nazywali go Wiktorem, właściwie jednak zwał się Janem Blonart.

Blonart urodził się pod szczęśliwą gwiazdą; wszystko mu się wiodło, został trębaczem pułku, nikt nie umiał wygrać tak pewnie i czysto pobudki, poznawano go z daleka po tych dziarskich, głośnych dźwiękach.

Jak on grał pięknie na trąbce! Z natury był muzykalnym, w dzieciństwie już zysłuchiwał się z zamiłowaniem harmo[illegible] [illegible] ptaków, dopatrując się w chóra[illegible] [illegible]żyny śpiewaków Bożych czegoś n[illegible] [illegible]kle pięknego, chociaż rówieśnicy śmieli się z tego urojenia Zwykle, gdy pasł trzodę w swej rodzinnej wiosce w Touraine, wykręcał z kory wierzbowej różnego rodzaju piszczałki i na tych prostych instrnmentach wtórował rozśpiewanemu ptactwu.

Nareszcie został posiadaczem prawdziwego instrumentu, wspaniałej trąbki ze lśniącej miedzi. Podczas pobytu w garnizonie całemi dniami przesiadywał nad brzegiem Orny i ćwiczył się w grze na niej. Była to dziwnie piękna miejscowość. Przez gałęzie starych kasztanów dostrzedz można było wieże kościoła w Caen, o wysmukłych kształtach. Krzyże, umieszczone na ich szczytach, zdawały się przebijać błękit nieba, a całość tych łuków, kopuł i różnolitych linij miała charakter majestatyczny, imponujący.

O zachodzie słońca rozpoczynał się wielki koncert: dźwięk śpiżowych dzwonów płynął w błękity najprzód głośno, donośnie, wzlatując wyżej cichł miarowo, aż konał wreszcie wśród mroków wieczoru jak kołysanka na ustach starej piastunki, znużonej czuwaniem nad kołyską dziecka. Czasami wiatr porywał te dźwięki i rozpraszał je, rzucał na ziemię a wtedy spadały one z jękiem pereł zesnuwających się z rozerwanego naszyjnika.

Blonart siadywał długo jeszcze oczarowany dźwiękami tej symfonji przecudnej Nie był on jednak marzycielem, przeciwnie, lubił wesołość, zabawę godziwą, a jego jasne spojrzenie świadczyło o życiu spokojnem, bez trosk. Miał tylko jeden ciężki smutek w swem życiu, gdy powołany do szeregów musiał rozłączyć się z swym starym ojcem i porzucić strzechę rodzinną. Pocieszał się myślą, że czas służby minie szybko, że po dwóch latach wróci do ukochanego ojca i wioski.

Niejednokrotnie słuchając owej muzyki dzwonów kościoła w Caen, przypominał sobie, że o tej porze dzwonią na Anioł Pański w jego wiosce; wtedy stawała mu przed oczyma chata, otoczona zielonym wiankiem drzew, studzienka, przy której tłoczyło się bydło, powróciwszy z pola i starego ojca ćmiącego fajkę na progu.

Miał lat dwadzieścia pięć, a w tym wieku smutek przemija łatwo. Zresztą życie wojskowe ma swoje ponęty; gawędy z towarzyszami, wesoły dźwięk trąbki z rana wzywający na mustrę, wieczorem dający hasło spoczynku; miał też pewien urok dla niego i marsz z pułkiem po ulicach miasta, gdzie zgrabne główki kobiece patrzą ciekawie na dziarskich żołnierzy; wreszcie spoczynek po ćwiczeniach wojennych. Dni więc szybko ubiegały Janowi, gdy nadszedł rok 1870 a z nim wojna wybuchła.

II.

Walczono przez dzień cały. Już słońce opuszczało się po za kraniec horyzontu a bój trwał zacięty. Obie strony postanowiły zwyciężyć lub zginąć i żadna z nich cofać się nie myślała. Wśród huku armat, strzałów broni ręcznej i okrzyków żołnierzy brzmiały dźwięczne tony trąbki Blonarta. Szedł naprzód, wciąż naprzód, wiodąc za sobą żołnierzy pijanych dymem prochu i obryzganych krwią. Walczono pierś o pierś, ramię przeciw ramieniu

Wiktor, jak gdyby chcąc wcielić w rzeczywistość znaczenie nadanego sobie przez towarzyszów imienia „zwycięzcy“, niby rozhukany rumak pędził na wroga dmąc w trąbkę bez przerwy.

Nagle stało się coś dziwnego: przystanąwszy nie dostrzegł w około siebie żadnego z francuzkich uniformów; przed nim i po za nim czerniły się szeregi nieprzyjacielskie. Napróżno usiłował przedrzeć się przez ten mur żywy, dziesiątki strzelb wymierzono wprost przeciw niemu, [illegible]ło oplotły mu silne ramiona prusaków: [illegible]tał wzięty do niewoli...

Słońce nie oświeca już wioski, noc okryła [illegible]o czarnym swym płaszczem, zmuszają[illegible] [illegible]alczących do zaprzestania boju. Blonart idzie otoczony gromadą nieprzyjaciół, bezwiednie jak automat, w uszach mu brzmią wciąż wrzaski bojowe.

Prusacy zatrzymują się pod lasem, rozpalają ognisko, którego płomienie rzucają ponure światło na pnie drzew osmolone prochem armatnim. Wiktor kładzie się na mchu, znużenie bierze górę — usypia i śni.

Widzi się małym chłopięciem. Słońce świeci jasno i wesoło, ptaki śpiewają rozgłośnie, widzi swą chatę ukochaną i matkę siedzącą przy kołowrotku. On wraca ze szkoły z prętem z młodej leszczyny uciętym.

Jakaż to piękna strzelba! Przechadza się dumnie po podwórzu, założywszy ją na ramię z miną buńczuczną, gdy wielki pies przybiega nagle zajadle naszczekując. Przestraszony żołnierz ucieka co sił rzuciwszy strzelbę na ziemię.

Wtedy matka otwiera okno wołając:

— Wstydź się... żołnierz prawdziwie odważny nigdy się nie poddaje!

Prawdziwie odważny żołnierz nie poddaje się nigdy! Zdaje mu się, że głos jakiś surowy powtarza mu nad uszami te słowa. Budzi się, spogląda, dokoła las cały spoczywa w głębokiem milczeniu. Nie słychać nawet kroków szyldwacha, bo tłumi je miękki kobierzec z mchu. Niebo zasiane tysiącami gwiazd przeziera z poza gałęzi; chłodny powiew wietrzyka poprzedzającego zwykle świtanie niesie na pola żywiczną woń lasu.

Wiktor przeciera oczy, przypomina sobie teraz, że został wzięty do niewoli.

Chce wstać, uwolnić się lub umrzeć!.. ale czuwają nad nim, ruszyć się nie może.

Godziny upływają powoli, horyzont jaśnieje, widać już drogę przerzynającą las, a tam, w oddali pagórki z zaroślami. Droga mknie nad przepaścią, w głębi której szumi wartki potok.

Trębacz daje znak wymarszu, ale tym razem nie Wiktor go oznajmia. Spogląda smutno na swoję trąbkę zmuszoną do milczenia.

Ogarnia go niepohamowane pragnienie śmierci. Prawdziwie odważny żołnierz nigdy się nie poddaje! Słowa te brzmią mu nieustannie w uszach.

Postępuje mając z prawej i lewej strony strażników, którzy bacznie śledzą każdy jego ruch. Przepaść znajduje się tuż. Tak — śmierć go uwolni od hańby dźwigania więzów.

Rzuca się bez namysłu na jednego ze strażników, ten wydaje straszliwy okrzyk a pchnięty nadludzką siłą znika w przepaści. Blonart chce rzucić się za nim, ale kilka par żelaznych dłoni przytrzymują go; czuje chłód stalowej lufy rewolweru na swojem czole. Zamyka oczy. W chwili tej myśli o swym starym ojcu, widzi go opuszczonym, bez syna, bez opieki, kończącego we łzach smutne swe życie... i bierze go nagle lęk jakiś, umrzeć nie ma już odwagi.

Dowódca nakazuje żołnierzom opuścić broń, niechce, ażeby wyrządzono krzywdę więźniowi. Wiktor wie, że go czeka surowa odpowiedzialność a jakąż wymyślą dla niego męczarnię?

Teraz słońce oświeca łąki i pola w pełni blasku Dęby i buki przydrożne wyciągają do góry swoje żylaste ramiona, na każdym liściu wisi kropla rosy, błyszcząca jak djament. Wszystko jaśnieje, odradza się, odżywa pod ciepłem tchnieniem tego nieba wlewającego we wszelkie twory ziemskie światło, siły i życie. Wiktor nic jednak nie widzi. Co go obchodzi ten majestat natury; on słucha jedynie tętna bólów swej duszy.

A jeden dźwięk głuszący szczęście i życie brzmi coraz głośniej i wyraźniej. — Jesteś tak młodym masz całą przyszłość przed sobą. Nie... ty nie umrzesz, nie możesz umrzeć!

Żołnierze stanęli u stóp pagórka. Oficer zbliża się do Blonarta, rozkazuje rozwiązać mu ręce.

— Zagrasz sygnał wezwania — rzekł do niego ztąd widzieć cię będą. Patrz, na skraju łąki spoczywają żołnierze, których zwabić trzeba w zasadzkę. Skoro wypełnisz moje polecenie, wolność natychmiast przywróconą ci zostanie.

— Kto są owi żołnierze? — zapytuje Wiktor odurzony niespodzianą obietnicą.

— Co cię obchodzić to może — odpowiada zimno oficer. — Czyń co ci każę, inaczej czeka cię śmierć.

Blonart spostrzega wymierzone strzelby ku sobie. Następnie wszyscy ci ludzie rozpierzchają się i kryją w lesie, po obu stronach drogi, nie spuszczając go z celu.

— Graj... graj sygnał! — woła oficer, niecierpliwiąc się — a wy strzelajcie, jeśli nie posłucha!

Do uszu więźnia dobiegł zgrzyt podnoszonych kurków.

Wiktor ujął za trąbkę, zapuścił wzrok przed siebie i wtedy dopiero dostrzegł w oddali obozowisko· byli to Francuzi.

Nieprzyjaciel chciał ich wciągnąć w zasadzkę, aby zaś tego dokonać, zamierzał użyć trębacza, ich towarzysza, współziomka.

— Sygnał! sygnał! — powtarzał oficer coraz natarczywiej, tuż nad uchem Wiktora.

Blonart zbliżywszy trąbkę do ust, wydął policzki i grać począł.

Raźne dźwięki instrumentu zabrzmiały w powietrzu jak hymn uroczysty; Wiktorowi jednak zdawało się, że trąbka jego wydaje okrzyk zguby i śmierci.

Grał jednak... W obozowisku Francuzi ruszać się poczęli. Dostrzeżono go i poznano; był to przyjaciel, który ich wzywał; pełni ufności spoglądali ku niemu, wydając okrzyki radosne.

Grał Wiktor, dął pełną piersią a tony trąbki rozlegały się coraz głośniej i pryskały na wszystkie strony.

Nagle w dolinie ozwał się głos dalekiego dzwonu: było to południe.

Wiktorowi krew uderzyła do głowy. Przypomniał sobie dzwon, wzywający wiernych na Anioł Pański w Caen, ujrzał kasztanową aleję, swą wioskę... ojca... swą ukochaną Francję! I oto on tę Francję zdradzał...

Wprowadzał braci w zasadzkę, oddawał ich na pastwę Prusakom — był nikczemnym zdrajcą.

Każdy szmer wiatru, każdy szelest liści drzew, każdy świergot ptaszęcy, każdy dźwięk dzwonu powtarzał mu:

— Zdrajca... zdrajca... Zdrajca!

Rzucił trąbkę na ziemię.

— Graj... graj jeszcze! — wołał oficer dziko.

— O ja wam zagram nikczemni, zagram wspaniale! — krzyknął Blonart i ze zdwojoną siłą zatrąbił na odwrót.

Grad kul osypał go w tej chwili.

Praca umysłowa i nerwy

Wszyscy higjeniści i pedagodzy zgadzają się na to, że dzieci nasze uczą się zawcześnie, za dużo, źle i pracują zazwyczaj w najgorszych warunkach higjenicznych. Dla człowieka dorosłego, którego ciało już jest zupełnie rozwinięte, praca umysłowa, choćby nawet bardzo natężona, nie pociąga za sobą takich szkodliwych następstw, jak dla dzieci i dorastającej młodzieży. Wiadomo, że młode zwierzęta, zbyt wcześnie zaprzęgnięte do roboty tracą siły i zdrowie; to samo stosuje się do dzieci, których rozwój fizyczny i moralny tamuje przedwczesna praca umysłowa.

Zarówno w domu jak w zakładach publicznych dzieci przeciążone są nauką. Nawet dla dorastającego młodzieniaszka ośm lub dziesięć godzin zajęcia, połączonego z przymusową nieruchomością ciała i natężeniem umysłu, jest bezwarunkowo zawiele. Umysł zmęczony, wyczerpany taką pańszczyzną, nic już w siebie nie chłonie i buntuje się przeciw jarzmu, jakie mu narzucają.

We Francji higjeniści ganią głośno złe warunki szkolne, przeciążanie uczniów pracą, zbyt wielką ilość przedmiotów, za krótkie rekreacje, zaniedbanie ćwiczeń fizycznych, brak światła, powietrza i przestrzeni w liceach. Akademja medyczna wyznaczyła osobną komisję do zbadania złego i obmyślenia reform, a w raporcie złożonym jej przez pana Lagneau wskazane są wszystkie wady i szkodliwe skutki obecnego systemu szkolnego.

Badanie oczu uczniów i uczennic wykazało, że krótkowzroczność, nader rzadka u dzieci, objawia się dopiero w szkole i wzrasta w miarę posuwania się ucznia do klas wyższych. Skrzywienie kości, a zwłaszcza kręgosłupa, wywyższenie jednej łopatki nad drugą, spotyka się nader często, zwłaszcza u dziewcząt między szóstym a czternastym rokiem, wskutek przedłużonego siedzenia i złej postawy przy pisaniu. Trudne trawienie, zaburzenia żołądkowe, zbyt wolny rozwój ciała, bladość, anemja, wypływają najczęściej z powodu braku ruchu, złego powietrza w salach szkolnych, przymusowej nieruchomości i schylonej nad książką postawy. Źródła suchot, które są plagą młodzieży i tysiące ofiar rocznie zabierają, także szukać należy w fatalnych warunkach szkolnych. W wyższych klasach występują zazwyczaj zaburzenia i choroby nerwowe.

Komisja wyznaczona przez Akademję medyczną podaje następujące sposoby zaradzenia złemu:

Dzieci powinny spać dłużej niż dorastająca młodzież, która potrzebuje najmniej ośmiu godzin snu. Praca umysłowa dziecka w początku nie może trwać dłużej nad trzy godziny, dopiero dla starszych może dochodzić do ośmiu. Należy ją przeplatać grą, śpiewem, przechadzką i ćwiczeniami fizycznemi. Lekcja nie powinna ciągnąć się dłużej nad dwadzieścia do trzydziestu minut póki dzieci są małe, potem może trwać godzinę, a najwyżej półtorej godziny dla dorastającej młodzieży. Liczba przedmiotów wykładanych w szkole powinna być zastosowana do ilości godzin wykładu na nie przeznaczonych, a ta nie może być większą nad ośm. Egzamina doroczne należy zastąpić egzaminami częstszemi, skutkiem czego umysł łatwiej będzie mógł ogarnąć całość wykładanego przedmiotu i przyswoić go sobie.

Sześć do dziesięciu godzin dziennie powinno się przeznaczyć na ćwiczenia fizyczne dziecka Gry, zabawy, wyścigi, przechadzka, gimnastyka, śpiew chóralny, mogą zapełnić program codziennych zajęć. Powietrza, jak najwięcej powietrza, gdyż inaczej dzieci nie mogą rozwijać się prawidłowo.

Można tylko przyklasnąć temu programowi, wiele jednak czasu upłynie, zanim uda się go wprowadzić w wykonanie sprzeciwiać się mu będą sami rodzice. Zaledwie syn się urodzi, ojciec i matka, głównie matka, marzy dla niego o karjerze; musi zostać adwokatem, doktorem lub inżynierem. Ponieważ te zawody wymagają ukończenia wyższych zakładów naukowych, trzeba zatem jaknajwcześniej oddać dziecko do szkół. Na zdrowie nie zwraca się uwagi; jeżeli chłopiec jest wątły i blady, mówią, że rośnie; jeżeli nauka, nie zastosowana do rozwoju jego umysłu, przychodzi mu ciężko, dostaje korepetytora. Rodzice zajęci są tylko świetną jego przyszłością; on musi ubiedz swoich spółtowarzyszy, zyskać pierwsze nagrody, a potem patenta, które mu los zapewnią; dla osiągnięcia tego celu żadne ofiary pieniężne nie wydają się im zbyt wielkiemi; dla karjery poświęcają nawet zdrowie i życie dziecka. Chłopiec, w którym wciąż rozbudzają ambicję, natęża umysł, uczy się po nocach, odmawia sobie wszelkiego odpoczynku, ażeby tylko powiększyć liczbę inżynierów, lekarzy lub adwokatów. Skutki takiego systemu widzi się codziennie: młodzieńcy wątli, nierozwinięci, słabowici, o bladej cerze, zapadniętych piersiach i przygasłych oczach, wyzierających z poza okularów, to ofiary zbytniej pracy umysłowej. Tylko bardzo silne organizmy, w połączeniu z wielkiemi zdolnościami, mogą zwycięzko oprzeć się temu systemowi; większość opłaca to kosztem zdrowia lub przedwcześnie schodzi do mogiły.

Cierpienia nerwowe, tę straszną plagę dziewiętnastego stulecia, zawdzięczamy także sposobowi życia, jaki prowadzimy. Zbytnie natężenie umysłu w dzieciństwie i młodości, brak ruchu i odpoczynku, złe warunki higjeniczne, gorączkowa pogoń za majątkiem, nadużycia wszelkiego rodzaju — oto przyczyny chorób nerwowych, trapiących ludzkość.

Wszystkie nasze uczucia i wrażenia, począwszy od najlżejszej przykrości do najsroższego bólu, od zwykłego zadowolenia do najwyższej rozkoszy, za pośrednictwem nerwów dochodzą do naszej świadomości Każda ich gałązka za najmniejszem podrażnieniem, niesie odebrane wrażenie do ośrodków nerwowych, i w miarę siły, rodzaju i natężenia tych wrażeń budzi w nas przykre lub przyjemne uczucie. Wskutek chorobliwego stanu lub zbytniego podrażnienia zwiększa się czułość systemu nerwowego i to, co dla jednych jest zupełnie obojętne, dla innych może się stać nieznośną męczarnią.

Bóle nerwowe, zwane newralgjami, najrozmaitsze mają przyczyny: choroba mózgu lub mlecza pacierzowego, chorobliwe zmiany i cierpienia którego z pojedyńczych nerwów, zbyt silne ich podrażnienie może wywołać newralgię. Jednym z najczęstszych jej objawów jest migrena, niezmiernie trudna do wyleczenia; powraca ona zwykle perjodycznie, i występuje nieraz z taką gwałtownością, że chory bije głową o ścianę, tarza się po ziemi, i z bólu odchodzi niemal od zmysłów. Siedliskiem cierpienia są zwykle gałązki nerwu trójdzielnego, ale ztamtąd ból rozchodzi się po całem ciele; oczy są przytem zaczerwienione, wzrok i słuch słabną, łzy płyną z oczu obficie, w uszach uczuwa się szum, żyły nabrzmiewają na skroniach, muskuły twarzowe się kurczą; dołączywszy do tego nudności, wymioty, przygnębienie duchowe i ten ból ostry, uporczywy, będziemy mieli obraz męczarni, o jakich najbujniejsza wyobraźnia zaledwie może mieć pojęcie.

Przyczyną migreny mogą być: zaziębienie, ząb zepsuty, obrażenie jednej z odnóg nerwu trójdzielnego, choroby wewnętrzne i żołądkowe, złe trawienie, bezkrwistość, ogólne osłabienie, nadmierna praca umysłowa lub fizyczna, gwałtowne wstrząśnienie moralne.

Jedną z form newralgji także często napotykanych jest *ischias*, cierpienie nerwu biodrowego, rozciągające się aż do końca stopy. Ból zazwyczaj ogranicza się do jednego miejsca a natężenie jego wzrasta podczas ruchu i w nocy. Przyczyną bywa także albo zaziębienie, albo silne podrażnienie lub obrażenie tego nerwu, niekiedy zaś złe krążenie krwi i choroby wewnętrzne.

Tak samo inne nerwy mogą być siedliskiem cierpienia, które trwając dłużej, pociąga za sobą ogólne rozdrażnienie systemu nerwowego, tamuje swobodę umysłu i i przeszkadza w pracy. Zadaniem lekarza jest zbadać przyczynę złego i usunąć ją jeżeli można, starając się złagodzić ból zapomocą różnych środków leczniczych, w rzędzie których wymienić można: kąpiele ciepłe, błotne i siarczane, kurację wodną, elektryczność, zwykle z najlepszym skutkiem stosowaną, odpowiedni masaż i gimnastykę szwedzką. W ostatecznym razie, jeżeli wyczerpawszy wszelki zasób leków przekonywamy się, że nie przynoszą one ulgi, trzeba się uciec do przecięcia nerwu. Jest jeszcze jeden sposób uśmierzenia bolów nerwowych, bardzo skuteczny ale niebezpieczny zarazem: opium, morfina i kokaina. Nic łatwiejszego jak przyzwyczaić się do tych trucizn; wrażliwość organizmu stopniowo się przytępia, trzeba zwiększać dawki, w końcu człowiek nie może się bez nich obejść i jak pijak wciąż domaga się ich więcej. Okropny ten nałóg pociąga za sobą upadek moralny i fizyczny, potem śmierć lub obłąkanie

Chcąc uniknąć chorób nerwowych, trzeba wystrzegać się wszystkiego, co zbytnio podrażnia i pobudza system nerwowy, unikać nadmiernej pracy umysłowej i fizycznej, hartować ciało, nie zaniedbywać ćwiczeń fizycznych, używać dużo ruchu i świeżego powietrza prowadzić życie umiarkowane, w którem po pracy następowałby wypoczynek lub godziwa rozrywka.

Gdybyśmy więcej czasu spędzali na świeżem powietrzu, byłoby to nietylko dla naszego zdrowia z pożytkiem; także skorzystałby umysł na częstszem zetknięciu z naturą, uczyłby się badać otaczające nas zjawiska i czytać w otwartej księdze przyrody.

Żniwo gwiazdkowe.

Niektóre pisma polskie wystąpiły z gwiazdkowemi numerami, w których zgromadzono prace celniejszych autorów. Należy się pismom tym słowa uznania, za staranność w układzie numerów i dobór artykułów.

Dziennik Polski, w nadzwyczajnym, ozdobnym numerze wydanym pod redakcją p. Stanisława Pepłowskiego, na wstępie umieszcza ładny wiersz Stanisława Rossowskiego. W dalszym ciągu spotykamy świetny, jak zawsze, artykuł Wojciecha hr. Dziedaszyckiego p. t. „Na Gwiazdkę“, „Wspomnienie Wigilji Bożego Narodzenia na obczyźnie“ przez Karola Brzozowskiego; „Młodym“ (wiersz) Romana Polińskiego „Dlaczego?“ przez Ostaszewskiego-Barańskiego; „Pies Aleksandra Wielkiego“ (wiersz) p. Władysława Bełzę; „Trzy Wilje“ przez Adina; „Piekło literackie“ (poemat heroiczno polemiczny) Aurelego Urbańskiego; „Chrystus w starożytnym świecie“ przez ks. J. N. S.; „Z pamiętnika kobiety“ przez L. G Dzinbińskiego; „Po dobrym numerze“ Alberta Wilczyńskiego; „Ot kłopof“ (szkic świąteczny) przez Adolfa Kitschmana; „Wspomnienia legendowe“ przez Bronisława Komorowskiego; „Na zawsze!“ Bronisława Laskownickiego; „W mateczniku lwowskim“ humoreska Henryka Jossego.

Kurjer Codzienny wydał wielki zeszyt ilustrowany, pełen wybornej treści. Piotr Stachiewicz daje na wstępie rysunek p. t. „Z opłatkiem“. Poetyczne utwory, zamieszczone tutaj bardzo piękne: „Slepy“ Gomulickiego; „Pierwszy śnieg“ Jana Kasprowicza; „Pióra“ Gawalewicza; „Fragment“ Kazimierza Glińskiego: „Z melodyj wschodnich“; „W noc księżycową“ Józefa Jankowskiego; „Zaklęta w kamień“ Bronisława Grabowskiego; „Ongi za dzikich czasów“ Rodocia Ilustracje są bardzo ładne. Artykułów różnej treści mnóstwo.

Dziennik Poznański rozpoczyna ozdobny numer artykułem „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli“; „Listy z podróży“ Sienkiewicza, poezje El...y'ego i Konopnickiej; artykuły literackie, społeczne i polityczne wypełniają zajmujący zeszyt sympatycznego pisma poznańskiego.

Kurjer Poznański pierwszą stronicę poświęcił ilustracjom. Znajdujemy tu portret ks. Florjana Oksza Stablewskiego, arcybiskupa, wizerunki Mieczysława I i Bolesława Chrobrego i widoki Katedry poznańskiej i gnieźnieńskiej. Kilka arkuszy druku zawiera treść obfitą i doborową.

Kraj poświęcił ostatni swój zeszyt uczczeniu działalności Orzeszkowej. Są tu pomieszczone prace wybitnych literatów polskich, którzy w szeregu bardzo ciekawych artykułów podali charakterystykę zasłużonej znakomitej powieściopisarki. Oto tytuły oddzielnych artykułów: „U Orzeszkowej“ przez Józefa Kotarbińskiego; Sylwetka Elizy Orzeszkowej przez Wiktora Gomulickiego; „Młode pokolenie kobiet w powieściach Orzeszkowej“ przez panią Romualdę Bandouin de Courtnay; „Na zgliszczach“ przez Obrębskiego; „Przy pożarze“ przez Gomulickiego; „Dla życia“ przez Marję Konopnicką; „Kwestja kobieca“ przez Marrenową; „Stara panna w utworach Orzeszkowej“ przez Ostoję; „Pierwszy i ostatni utwór Orzeszkowej“ przez Henryka Glińskiego; „Pan Graba“ przez Czesława Jankowskiego; „Równianki“ przez B. Kutyłowskiego; „Sprawa żydowska“ przez J. K. K.; „Cechy twórczości Elizy Orzeszkowej“ przez Leona Połońskiego; „Orzeszkowa w literaturze rosyjskiej“ przez Wiktora Golcewa (profesora uniwersytetu moskiego, i redaktora miesięcznika *Ruskaja Myśl*); „Orzeszkowa w Czechach“ przez Edwarda Jelinka; „Bilans literacki Elizy Orzeszkowej“; „Dowody uznania“ (listy, adresy, owacje, upominki etc.); „Przekłady dzieł E. Orzeszkowej na obce języki“. — Jestto więc zbiór rzeczy nadzwyczaj interesujących, doskonale sam przedmiot malujących i wyczerpujących.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Dwanaście nowych melodyj kolendowych*, napisanych na harmonjum lub organy, albo fortepian, z dodaniem tekstu, przez Adolfa Rzepko. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Autor należy do znanych muzyków warszawskich i jest wysoko ceniony przez specjalistów. Niniejsze wydanie kolend jest doskonałe, zbiór to wyborny i wyjątkowej wartości jego opracowanie.

△ Henryk Struve. *Sztuka i Piękno.* Studja estetyczne. Warszawa, 1892, str. 392.

Znany estetyk warszawski, profesor na uniwersytecie, wciąż wydaje coraz nowsze dzieła w dziedzinie piękna. I niniejsze studjum należy do bardzo zajmujących, pisane jest bardzo ładnie, uczy wiele i sprawia w czytaniu prawdziwą przyjemność.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Znakomita powieść Elizy Orzeszkowej „Cham“ doczekała się trzeciego na język rosyjski przekładu, poprzedzonego przedmową Lwa Tolstoj'a.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sędziowie pokoju rewirów warszawskich, wzywają wylegitymowanych spadkobierców do odbioru sukcesyj po: Feliksie Suskim i Ksawerze Heryngowej, Marjanie Racięzkim, hrabinie Emilji Załęskiej i Franciszku Ziemońskim b. urzędniku Banku polskiego.

* Zwłoki Stebelskiego, pozostały w mieszkaniu, przy ulicy Niecałej. Pogrzeb odbędzie się po przybyciu rodziny ze Lwowa. Zmarły, pozostawił kartę otwartą i list do literata G., z wytłumaczeniem powodu samobójstwa.

* Pan Aleksander Pawłowski, właściciel Żelazowej Woli, w której się urodził Chopin, zawitał do Warszawy. Jak wiadomo, powstał projekt zakupienia domu, gdzie przyszedł na świat wielki muzyk i urządzenia w nim muzeum pamiątkowego. Pan Pawłowski, za skromną oficynę, używaną obecnie, jako skład kartofli, żąda 5.000 rs. i od ceny tej nie chce odstąpić. Tymczasem pan Towiański, poprzedni właściciel Żelazowej Woli oświadcza kategorycznie, że miejsce urodzenia Chopina, dziś już nie istnieje i dawno zniszczone zostało. Wszelkie więc rysunki, pomieszczone w pismach ilustrowanych, przedstawiające dom rodzinny Chopina, nie mają żadnej racji bytu, a najmniej jej ma pan Pawłowski, pragnący zarobić kilka tysięcy rubli na łatwowierności i entuzjazmie wielbicieli talentu mistrza melodji.

* Właścicielka słynnego obrazu Henryka Siemiradzkiego „Apoteoza Kopernika“, zezwoliła na publiczne wystawienie takowego. Obraz pomieszczony będzie w sali ratuszowej i czysty dochód obrócony zostanie na rzecz zakładu rękodzielniczego hr. Platerównej i wsparcie dla biednych malarzy i rzeźbiarzy.

* Obrońca prokuratorji p. Perkowski ogłasza o dwóch spadkach wakujących. Pierwszy, dość znaczny, wynosi 6.693 rs. i pomieszczony jest w depozycie kantoru Banku państwowego. Pochodzi on po Marjanie Labe v. Labey, zmarłym w Warszawie w 1888 r. Drugi po Adamie Skibińskim, zmarłym w Detroit, w Ameryce, dnia 31 grudnia 1852 r. wynosi 432 rs.

W razie niezgłoszenia się spadkobierców, w przeciągu sześciu miesięcy, spadki przechodzą na własność państwa.

KURJER WILEŃSKI.

* Przed kilku tygodniami, na dwór dzierżawcy majątku Pona[illegible]y, pod Wilnem, pana Kilińskiego, napadła szajka rabusiów. W tych dniach, policja wykryła wszystkich uczestników tej bandy. Należeli do niej: szlachcic Dowgird, następnie: Moskal Nikifor Romanow, Józef Bielak i ogrodnik Bronisław Orszulin. Dowgird, przyznał się do winy i wydał wszystkich wspólników. Wogóle, rozboje i napady, należą obecnie do zwykłych rzeczy i nikt pojedynczo nie wydala się z domu.

* Ceny produktów, przeszły już w Wilnie wszelką granicę. Za pud masła płaci się 14 rubli, jajko 6 kopiejek, funt chleba 4 kop. Nawet mięso, zwykle bardzo tanie, obecnie sprzedaje się po 20 i 25 kop. za funt.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Otwarto drugą linję telefoniczną między Wiedniem a Pragą, ze stacjami w Bernie, Iglawie i Kolinie.

* Z powodu urodzin cesarzowej odprawiły się 25 b. m. nabożeństwa we wszystkich kościołach wiedeńskich.

* Donoszą tu z Gracu, iż obywatel tamtejszy, Emeryk Hamböck, zastrzelił siebie i dwóch swoich synków, Belę i Kalmana, z których jeden liczył lat 6, drugi 7. W liście do żony swej pisze Hamböck, iż powodem do straszliwego czynu jest obawa, iż cierpienie oczu sprowadzić by nań mogło ślepotę, i zgryzota, że żaden z jego synów nigdy nie będzie porządnie wymawiał, obaj bowiem szeplenili, a nadto, że jeden będzie zupełnie głuchy.

* W Neusatz rozwinięto agitację, aby prosić cesarza o ułaskawienie skazanego na 6 lat więzienia redaktora Jana Tomics'a. Obrońca skazanego poprowadzić ma do cesarza deputację ze stu kobiet, które doręczyć mają monarsze prośbę o ułaskawienie podpisaną przez 1000 kobiet.

KURJER PARYSKI.

* Porucznik marynarki pan Voielland, został mianowany kapitanem fregaty. Fakt dość zwykły, przytrafiający się kilkadziesiąt razy co roku, przy awansie, gdyby nie dopisek umieszczony, w dzienniku urzędowym. Otóż pana Voielland, minister marynarki posunął o jeden stopień wyżej, za usługi oddane podczas manifestacji w Kronsztadzie.

* Jeden z ogrodników, rozkopując ziemię w okolicy Paryża, znalazł istotny skarb. Zawierał bowiem 36 medali złotych, starożytnych, zegarek formy owalnej, wysadzony perłami, medaljony, guziki djamentowe, djademy itd. Niestety! ze śledztwa się wykazało, że skarb ten, został ukradziony, niejakiemu panu M. de C.... znanemu zbieraczowi starożytności Przyaresztowany lokaj, na którego padło podejrzenie kradzieży, został uwolniony. Dla braku dowodów, jednakowoż, jako obcokrajowca, odstawione do granicy. Nie miał więc czasu, zabrać kosztowności zakopane i te, przypadkowym sposobem wróciły do swego prawego właściciela.

KURJER KIJOWSKI.

* Na ostatnim swoim koncercie, pani Sembrich-Kochańska, odśpiewała po polsku mazurka Chopina: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“. Publiczność, słynną artystkę przyjmowała owacyjnie i ofiarowała cenne podarunki. Sala, była naturalnie wypełnioną po brzegi.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ciągnienie loterji urządzonej na korzyść głodnych odbędzie się w wilję Bożego Narodzenia st. st.

* Francuską wystawę artystyczną zwiedzili car i carewicz.

KURJER BRUKSELSKI.

* Rabunku niesłychanie śmiałego dopuścili się jacyś złoczyńcy w Gandawie i to w najludniejszej części miasta.

W nocy 11 b. m. wśliznęło się dziesięciu łotrów do pałacu baronowej Caters, który wtedy nie był zamieszkały, gdyż właścicielka jego bawiła w jednym z klasztorów koło Antwerpji, gdzie corocznie przepędza czas adwentowy. Złoczyńcy zamknęli za sobą bramę pałacową i rozpoczęli rabunek na wielką skalę. Rozbili tedy żelazną szafę, w której znajdowało się 30.000 franków gotówką, potem pozabierali wszystkie złote i srebrne ozdoby, a to, czego zabrać nie mogli, zniszczyli. Z apartamentów udali się nocni goście do piwnicy, zawierającej najcenniejsze wina. Widocznie dobrymi musieli być znawcami, bo z licznych gatunków wybrali sobie burgunda, Châteaux Margaux itp. Tu atoli był kres ich powodzeniu. Wypite w wielkiej ilości delicje wprawiły rzezimieszków w dobry humor, który objawił się w śpiewach, hałasie i śmiechu.

Przechodzący ulicą żołnierz policyjny usłyszał hałas w niezamieszkanym pałacu i natychmiast uwiadomił władzę o tym wypadku. Postawiono tedy silną straż około bramy i wyłapano wszystkich ptaszków. Przewodzili im dwaj hersztowie: Maselier i Van Dorpe.

Zdarzenie to wzbudziło w całej Gandawie ogromną sensację, tembardziej, że przed kilku zaledwie miesiącami złoczyńcy jacyś — prawdopodobnie ci sami — zrabowali w ten sam sposób pałac hrabiny Baré de Comogne.

ROZMAITOŚCI.

Pożary teatrów. W ciągu r. 1891 spaliło się dotychczas dwadzieścia ośm teatrów — z tych większość mianowicie dwadzieścia w miastach amerykańskich. W Europie spaliły się: d. 12-go lutego sala koncertowa Germania w Remschied przyczem dwie osoby utraciły życie; 24-go marca spalił się teatr miejski w Idsteht, 30 go kwietnia teatr w Schwedt; 12 go września teatr w Rochefort; 21-go września teatr Variété w Lubece; 28 go września „Gaiety Theater“ w Liverpoolu; 10 go listopada teatr „Tivoli“ w Charkowie; 24-go listopada teatr dworski w Oldensburgu. Teatr Casino w Spaa spalił się 24-go września. Zdarzyło się również w r. 1891 kilka wypadków paniki podczas przedstawienia wskutek fałszywego alarmu: 28 go marca w Kopehadze; 9-go kwietnia w Düsseldorfie; 12-go w Mons; 14 go maja w Bremie; 12-go sierpnia w Birminghamie; 16 go września w paryskim teatrze Variété; 23-go października w dworskim teatrze w Monachjum; 6-go listopada w Kiel i 29-go listopada w cyrku Schumann'a w Berlinie.

Przysięgli francuzcy znani są z pobłażliwości dla mężów, którzy, karząc wiarołomstwo żon, sami wymierzają sprawiedliwość. Pod tym względem nie zmieniły się w Paryżu zwyczaje. Inspektor zakładu ubezpieczeń, Bonly de Lesdains widząc podczas nocnej jazdy z Bordeaux do Paryża poufałe obejście swej żony z pewnym literatem nazwiskiem Lebeuf, dał do nich ognia z rewolweru i zranił swą żonę i jej kochanka. Przysięgli uwolnili go od oskarżenia o zamiar zabójstwa, a trybunał skazał go jedynie na zapłacenie jednego franka nieszczęśliwemu kochankowi, jako wynagrodzenie za zadaną ranę.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . . **1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . . **4** „ — „
Półrocznie . . . **8** „ — „
Rocznie . . . . **16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ **15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . **1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . . **5** „ — „
Półrocznie . . . **10** „ — „
Rocznie . . . . **20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ PREMJUM NOWOROCZNE ☚

Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Alokucja Ojca świętego

w dniu Bożego Narodzenia

Podczas przyjęcia kardynałów w Watykanie w wigilję, odczytał kardynał Monaco Lavalletta adres, w którym z powodu świąt Bożego Narodzenia wyrażone były życzenia, zwłaszcza z powodu polepszenia się położenia i uspokojenia klasy robotniczej.

Papież odpowiedział na ów adres przemówieniem, w którem wskazał na to, iż powziął postanowienie, stosując się do swego apostolskiego urzędu i powodowany żywem życzeniem przyjścia z pomocą tak wielkiej części cierpiącej ludności, zająć się kwestją robotniczą, kwestją, co do której zapatrywania socjalistów tak są podzielone, — kwestją, która pociąga za sobą tak liczne trudności z powodu natury przedmiotu, kolizyj interesów i wypaczenia namiętności. Stosując się do głównych zasad nauki Ewangelji, tak mówił Papież dalej, wzięliśmy sobie za cel w Naszej encyklice prawdziwe rozwiązanie tego problematu, nie twierdząc jednak, że nasze zadanie na tem się ma kończyć. I gdy opozycja przeciw encyklice najpierw we Francji wywołała między pracodawcami i robotnikami przychylny ruch dla stolicy papiezkiej, chcemy z tej okoliczności ciągnąć korzyść i dążyć do tego, aby Nasze nauki z jeszcze pomyślniejszym skutkiem stosować. Temu też dopiero co wymienionemu celowi miała służyć mowa, którą Papież skierował do francuzkich pielgrzymów. I innym, którzyby byli skłonni do przyjęcia, byłyby te same rady udzielone zostały, gdyż Papież wiedział, że ten sam ruch co we Francji, zaczyna się organizować w różnych krajach europejskich i amerykańskich, zwłaszcza w Kanadzie. Ale we wszystkim znany, niegodny sposób, ruch ten wstrzymano natychmiast i zapobieżono pielgrzymkom robotników.

Czego się jednak mają bać ze strony tłumów pobożnych, które tu przybywają, aby Papieżowi swój hołd złożyć, społeczeństwo i jego kierownicy? Niech się raczej tych strzegą, którzy stoją zdala od Kościoła, naukami jego pogardzają, a wskutek tego i władze lekceważą. Między tymi ostatnimi znajdą się podburzacze przeciw pokojowi, zaburzyciele publicznego porządku i podżegacze ludowi, którzy posuwają się do wstrząsania podstawami porządku społecznego. Słowo papiezkie jest zawsze słowem pokoju, sprawiedliwości, miłości bliźniego; przypomina ono tak pracodawcom, jak robotnikom obowiązki, które ich nawzajem łączą i które mają wobec społeczeństwa. Słowo papiezkie każe im najostrzej, aby przeciw sobie nawzajem nie występowali, lecz bratersko się wspierali i kochali.

A nawet, jeżeli słowo papiezkie obecnie nie zaniedbuje domagać się praw i prawdziwej niezależności, to i przez to wyświadcza sprawie porządku i pokoju znakomitą przysługę. Sprzysiężeni jednak nieprzyjaciele papieztwa, którzyby chcieli za każdą cenę je poniżyć, walczą nawet z najszlachetniejszemi jego i najzbawienniejszemi przedsięwzięciami, skoro tylko spostrzegą, że pomnażają one sławę papieztwa i wpływ jego zwiększają. Dzieje się to zwłaszcza w sprawie zniesienia niewolnictwa. Jakież przedsięwzięcie jest piękniejszem i godniejszem naszego czasu, jak to, aby dążyć do zatarcia politycznych rywalizacji między narodami i do rozszerzania dobrodziejstw cywilizacji między dzikimi Afryki? Staraliśmy się o to, aby Kościołowi w przedsięwzięciu tem przypadł znaczny udział i usiłowaliśmy to poprzeć wszelkiemi siłami Z tego jednak właśnie powodu, że Kościół popiera zniesienie niewolnictwa, stało się, iż usiłowano, nie występować wprawdzie wprost przeciw przedsięwzięciu, co byłoby za niebezpiecznem, lecz usunąć działalność Kościoła, jako zbyteczną. Niemniej przez to papieztwo pełnić będzie dalej na świecie powierzoną sobie przez Opatrzność misję, misję pokoju, zbawienia i wyzwolenia, nawet na korzyść tych, którzy z niem walczą. — Następnie udzielił Papież kardynałom błogosławieństwa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Tomasza Kantuaryjskiego; jutro: św. Dawida k. i Euzebjusza b.

Rocznice.

Stronnictwo zwiące się konserwatywnem zakładało na emigracji po r. 1831, rozliczne, najpożyteczniejsze bądź dobroczynne, bądź naukowe instytucje i to nietylko w samym Paryżu, ale i w całej Francji, gdzie tylko była liczniejsza gromada emigrantów naszych. *Dnia 29 grudnia 1832 r. zakłada ks. Czartoryski „Towarzystwo naukowej pomocy“.* W motywach założenia powiedziano słusznie, iż nie te narody mogą się świetnej spodziewać przyszłości, które liczą wiele żołnierzy, ale te, wśród których najwięcej jest oświeconych obywateli. Towarzystwo to miało na celu wspomaganie uczących się Polaków. Utrzymywało ono szkoły dla młodzieży polskiej w Orleanie i w Nancy. W gronie członków tego stowarzyszenia był niezapomniany dr. Karol Marcinkowski, który później w Wielkopolsce założył „Towarzystwo naukowej pomocy“, jedną z najpiękniejszych instytucyj, jakie posiadamy.

Pomnik Mickiewicza, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, może być odsłoniętym już w miesiącu wrześniu. Był projekt aby uroczystość odsłonięcia powierzyć Wydziałowi krajowemu, ale ważne powody kazały odstąpić od tego wniosku. Z jednej strony Wydział krajowy z natury rzeczy byłby nieco krępowany, z drugiej nie można stawiać za przykład pogrzebu Mickiewicza. Pogrzeb odbył się **kosztem kraju**, a więc słuszną było rzeczą, aby reprezentacja naszej prowincji stanęła na czele tego obchodu. Z pomnikiem rzecz inna: koszta jego poniosła cała Polska, a Wydział krajowy reprezentuje tylko jedną dzielnicę. Właściwą więc rzeczą złożyć komitet z osobistości wybitnych z całej Polski i jemu powierzyć wraz z komitetem pomnika sprawę odsłonięcia. Jeżeli tak się stanie, to nie wątpimy, że komitet składać się będzie nietylko z wybitnych ludzi całego polskiego społeczeństwa, ale i z reprezentantów wszystkich sfer i zawodów. Samo się przez się rozumie, że w składzie tym wyjątkowe miejsce należy się znakomitościom literackim, a zwłaszcza ostatnim bardom Mickiewiczowskiej epoki, jak Ujejski, Lenartowicz, Bzozowski...

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Władysława Krajewskiego, odprawionem będzie jutro rano o godzinie 10 w kościele OO. Kapucynów.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się dziś *drugi zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych* z następującym porządkiem dziennym: uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów o godzinie w pół do 9 rano, zagajenie wiecu o godz. w pół do 10 tej w sali muzealnej, sprawozdanie z czynności zarządu powiatowego i sprawa organizacji wspólnego zakupna nasion i nawozów sztucznych. Następnie o godz. 3 po południu odbędzie się w tej samej sali zebranie, w celu utworzenia Związku handlowego Kółek rolniczych w Galicji. W projekcie statutu główną uwagę zwrócono na pośredniczenie w handlu wyrobów przemysłu domowego i fabrycznego, produktów wiejskiego gospodarstwa, zakładanie własnych składów towarów i sklepików chrześcijańskich Kółek rolniczych po wsiach i miasteczkach, utrzymywanie kramów wędrownych po targach, jarmarkach i odpustach, oraz udzielanie swoim członkom taniego i racjonalnego kredytu dla prowadzenia handlu lub przemysłu. Takie Towarzystwo, mające na celu jedynie wyrwanie ludu naszego ze szpon lichwiarskich, zasługuje na poparcie, to też udział w zebraniu zapowiada się bardzo liczny.

Jednocześnie przytaczamy dosłownie otrzymaną w tej kwestji odezwę:

„Wskutek uchwały powiatowego wiecu Kółek rolniczych w Krakowie z dnia 30-go grudnia 1890 r. postanowił Zarząd Kółek rolniczych w Krakowie dołożyć starań celem założenia i wprowadzenia w życie „Związku handlowego Kółek rolniczych“.

„Zadaniem projektowanego związku będzie: dopomagać Kółkom rolniczym do zakładania chrześcijańskich sklepów, dostarczać im potrzebnych towarów pod najkorzystniejszemi warunkami i w najdogodniejszy sposób, udzielać zdrowego kredytu dla prowadzenia handlu lub przemysłu, ująć w swoje ręce zbyt produktów wiejskiego gospodarstwa i domowego przemysłu, — jednem słowem połączyć usiłowania Kółek rolniczych i życzliwych im osób w pracy nad uzdrowieniem wiejskiego handlu i stworzyć organizacją o jasno wytkniętym celu, skupionych środkach działania i jednolitem kierownictwie.

„Powodzenie nowej instytucji zależeć będzie głównie od samych Kółek rolniczych. One bowiem mają być temi organami, przez które związek spełniać będzie swoje doniosłe zadanie. Im gromadniej Kółka rolnicze przystąpią do związku, im szczerzej i gorliwiej popierać będą jego zabiegi, im lepiej ocenią i zrozumią, że w łączności tkwi ich siła i rękojmia pożytecznego rozwoju, tem łatwiej i szybciej zamierzony cel zostanie osiągniętym.

„Obok Kółek rolniczych niezbędnym jest jak najliczniejszy współudział i uczestnictwo w związku osób prywatnych życzliwych sprawie. Tym bowiem sposobem wzmoże się powaga, wpływ i zaufanie Związku na zewnątrz i podniesie się kapitał obrotowy, od którego wysokości wprost zawisła skuteczność i zakres działalności związku

„Ukonstytuowanie się związku nastąpi na zgromadzeniu, które się odbędzie w Krakowie w sali Muzeum przemysłowo-technicznego im. Adrjana Baranieckiego przy ul. Franciszkańskiej w dniu 29 grudnia b. r. o godzinie 3 po połudnu W zgromadzeniu mogą wziąć udział wszystkie osoby mające chęć przystąpienia do związku, a uprawnione do tego w myśl ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Osoby prawnicze, jak mianowicie Kółka rolnicze i inne instytucje mogą być reprezentowane przez delegatów zaopatrzonych w pisemną legitymację

„Drukowany projekt statutu „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie“ można otrzymać u p. S. Stafieja, sekretarza Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Krakowie, w biurze Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5, w godzinach urzędowych od 9 do 2 po południu“.

Dla głodnych dzieci. Otrzymujemy następującą odezwę: Wobec drożyzny, która już dzisiaj tak dotkliwie odczuwać się daje i wobec zapowiedzi cięższych jeszcze dla ubogiej ludności kilku miesięcy zimowych — w najopłakańszem położeniu znajdują się rodziny wyrobników i ubogich rzemieślników, które nie mogą nakarmić i przyodziać dzieci swoich.

Dzieci te zziębnięte, źle odziane przychodzą zwykle naczczo do szkoły, a niektóre z nich muszą nieraz całemi dniami bez ciepłego obchodzić się pożywienia. Stan taki jest źródłem skarłowacenia i powodem upadku tak fizycznego jak i umysłowego klas uboższych, które coraz więcej zasilają proletarjat uliczny i stają się zaraz większym ciężarem społeczeństwu.

Widok takich opuszczonych, nieszczęśliwych dzieci przedstawia się w całej grozie w szkołach naszych i przykro patrzeć, jak zgłodniały, zziębnięty malec pochłania wzrokiem bułkę sąsiada z zamożniejszego domu, jak źle odziany z płaczem przychodzi do szkoły; jak tej szkoły opuścić nie chce w porze „obiadowej“, — bo u niego w domu nie jadają obiadu, a w szkole przynajmniej ciepło, podczas gdy w domu i głodno i chłodno.

Społeczeństwo nie powinno patrzeć obojętnie na taki stan rzeczy; i miłosierdzie i dobro społeczeństwa wymaga zapobiegać daleko sięgającym skutkom tego złego.

W wielu miastach istnieją już Towarzystwa, dostarczające ubogim dzieciom bezpłatnych obiadów. Nie mówiąc już o miastach zagranicznych, gdzie prawie wszędzie Towarzystwa tego rodzaju pozawiązywano, bardzo piękny przykład działania w tym kierunku daje nam Lwów, gdzie roku zeszłego np. rozdano w szkołach i w ochronkach ubogiej dziatwie około 10 tysięcy bezpłatnych obiadów; u nas w Krakowie wybornie wywiązuje się z zadania tego bezpłatna kuchnia dla dzieci na Dajworze. Można też mieć nadzieję, że teraz wobec zagrażającego głodu również troskliwej opieki doznają dzieci nasze, zamieszkałe w innych dzielnicach miasta i że Szanowne Panie krakowskie, które pierwsze zawsze spieszą z pomocą tam, gdzie groźna nędza ofiary swe wyszukuje, zechcą przyczynić się do złagodzenia doli nieszczęśliwych przez wzięcie udziału w komitecie, który pragnie obmyślać środki i sposoby dostarczania ubogiej dziatwie ciepłego posiłku wśród zimy. Być może, że które z istniejących już w Krakowie Towarzystw dobroczynnych zechce ująć w swe doświadczone ręce tę sprawę, tymczasem zaś, zanim przyjdzie do zorganizowania formalnego komitetu, niechaj płyną datki do szanownych miejscowych czasopism, które z pewnością tej sprawie pomocy swej nie odmówią.

Do wybrania komitetu zapraszają niżej podpisani wszystkich, pragnących poprzeć ten cel, do sali Rady miejskiej na dzień 30 b. m. tj. na środę o godzinie 5 po południu.

W Krakowie dnia 27 grudnia.

Imieniem przyjaciół dzieci:

Dr. Jan Buszek, ks. Juljan Drohojowski, Bolesław Filiński, Antoni Gettlich, Wincenty Jabłoński, dr. Henryk Jordan, dr. Edward Korczyński, ks. dr. Józef Krukowski, ks. Jan Świętnicki, Stanisław Twaróg, dr. Fryderyk Zoll, Ignacy Zółtowski.

Na ten cel składa redaktor dr. Orłowski 10 złr., p. Bzowski 2 złr., Stasia M. 40 cnt., Genia i Wandzia W. 70 cnt., Michaś 50 cnt.

Dalsze składki przyjmuje Administracja *Kurjera Polskiego* i odsyła je do rąk prof. dr. Jordana.

P. delegata Kuczkowskiego, przechodzącego w stan spoczynku, pożegnali gremjalnie urzędnicy tutejszego Starostwa wszystkich oddziałów. Imieniem grona urzędników przemówił serdecznemi słowy komisarz hr. Starzeński i wyraził przedewszystkiem żal z powodu straty najlepszego i o swych podwładnych zawsze gorąco dbającego szefa; wdzięczność za to i nie zatarte wspomnienie dla p. delegata żyć będzie zawsze w sercach tych, którzy z nim razem przez szereg lat w tutejszem Starostwie służyli państwu i krajowi. Wręczając zbiorowy dar, srebrny puhar z odpowiednim napisem, rzekł, hr. Starzeński: „Racz przyjąć panie Delegacie ten skromny upominek z najszczerszem i najserdeczniejszem życzeniem, abyś dobrze i mozolnie zasłużonego spoczynku używał jeszcze przez długie lata w czerstwem zdrowiu i żadną troską niezamąconem szczęściu“. Serdecznie dziękował p. delegat Kuczkowski za ten objaw życzliwości oraz za tak skuteczne współdziałanie kolegom przy wielu trudnych sprawach, jakie ostatniemi czasy stały na porządku dziennym; wyraził też żal z powodu rozstania się z urzędnikami, co tak gorliwie służbę swoją pełnić zawsze umieli; w końcu pożegnał się ze wszystkimi i prosił o zachowanie we wdzięcznej pamięci osoby swej i chwil przy wspólnej pracy spędzonych.

P. delegat Kuczkowski w dniu dzisiejszym odda urzędowanie tymczasowo w ręce komisarza hr. Starzeńskiego, który sprawować je będzie aż do chwili objęcia urzędowania przez nowego delegata. P. delegat Kuczkowski, który w stosunkach ze stronami odznaczał się zawsze taktem, wyrozumiałością, uprzejmością i uczynnością, cieszył się szczerą sympatją wszystkich, rzec można, sfer naszego miasta, a miłą będzie dla bliższych przyjaciół i znajomych p. delegata Kuczkowskiego wiadomość, iż zamieszka on stale w Krakowie.

Dr. Juljusz Leo, mianowany został w ostatnich dniach przez ministra oświaty profesorem nadzwyczajnym dla nauki skarbowości i austrjackiego prawa skarbowego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Młody profesor dał się poznać na polu naukowem całym szeregiem cennych prac, z pośród których szczególniejszą na siebie zwróciły uwagę: „Reforma podatku gorzelnianego,“ „Nasza własność tabularna,“ „Finanse Galicji,“ „Polityka handlowa Austro-Węgier,“ a wreszcie ostatnia praca: „Podatek od spadków.“ Uniwersytet zyskuje w nim przeto cenną siłę, a nauka polska zdobędzie w nim niewątpliwie wytrwałego szermierza. Profesor dr. Leo oprócz wykładów na wydziale prawnym wykładać będzie również ekonomję społeczną na wydziale rolniczym.

Ś. p. Aleksander Chodźko, o którego zgonie donosiliśmy wczoraj, był Kawalerem legji honorowej; zmarł po opatrzeniu św. Sakramentami, 19 b. m. w Noisy-le-Sec. Zwłoki pochowane zostały w Montmorency.

Pogrzeb śp. Witolda Jaksy-Dębickiego, słuchacza IV r. praw, odbył się w niedzielę przy licznym udziale kolegów, którzy z prawdziwym żalem żegnali przedwcześnie zmarłego kolegę, który rokował najpiękniejsze nadzieje.

Zmiany urzędników w Starostwie. W *Czasie* czytamy: Urzędnicy tutejszego Starostwa, pp. Maciej Biesiadecki i Jan Majewski, wyjechali już na miejsce swego nowego przeznaczenia: pierwszy do Kołomyi, drugi do Wadowic. Komisarz Starostwa, Dr. Piotr Górski, przeniesiony został do Namiestnictwa we Lwowie, gdzie udaje się temi dniami, albowiem w pierwszych dniach stycznia ma objąć urzędowanie. Do Krakowa zaś przybyli i rozpoczęli urzędować przeniesieni tu urzędnicy, mianowicie: pp. konceptista Wacław Zaleski, syn JE. p. ministra Filipa Zaleskiego, oraz praktykanci konceptowi: pp. Karol Łępkowski i Władysław Podczaski.

„Związek literacki“. Pod taką nazwą powstało w naszem mieście Towarzystwo, którego celem jest wytworzenie ogniska ruchu umysłowego dla sfer literackich i artystycznych Krakowa. Namiestnictwo statut Stowarzyszenia zatwierdziło. Pierwsze zgromadzenie członków założycieli odbędzie się jutro w lokalu p. Miki. Początek o godzinie w pół do siódmej wieczorem.

Nowy obraz Juljusza Kossaka. Pisząc o najnowszym obrazie p. Juljusza Kossaka, donieśliśmy, że dotyczy on rozprawy 2-go pułku ułanów polskich pod Munkaczem. Odnośnie do tej wzmianki otrzymujemy list następujący: „W 349 numerze *Kurjera Polskiego* umieszczono wzmiankę, że p. Juljusz Kossak wymalował obraz, który zatytułował „Jan Aleksander Fredro pod Munkaczem z kilkoma kolegami ratuje rannego kolegę i uprowadza go z placu boju“.

„Obrazu nie widziałem, ale świadom dobrze tej rozprawy, czuję się w obowiązku prosić o sprostowanie tego ogłoszenia o tyle, że ta rozprawa 2-go pułku ułanów polskich z kirasjerami nie pod Munkaczem tylko pod Temeszwarem w miesiącu sierpniu 1849 miała miejsce, — a owym rannym ułanem był kolega Madejski, który w szarży na lewe skrzydło kirasjerów z siodła wysadzony został (wskutek zwartości atakujących), a którego kirasyjerzy leżącego na ziemi pałaszami zarąbać chcieli; widząc to nasz ukochany Fredro, tylko z kilkoma kolegami, niezważając na własne niebezpieczeństwo, rzucił się na kirasjerów, Madejskiego i konia jego z pomiędzy kirasjerów aczkolwiek rannego wydobył i uprowadził“.

Felicjan Szybalski,
były ułan 2-go pułku.

Z wystawy sztuk pięknych. Honorowe miejsce na wystawie sztuk pięknych przeznaczono wielkiemu krajobrazowi p. Rapackiego, — może to zawcześnie, ale bądź co bądź w części zasłużenie Trzeba mieć spory bowiem zasób talentu, aby wybrać bardzo zwyczajny, a nawet brzydki szmat ziemi i wody i przenióśłszy go na płótno wywołać niemały efekt. Widzimy na obrazie tylko nieco wody (brzeg rzeki) z czółnem, trochę piasku i ugoru czy kartofliska. Nic ładnego, a kompozycja przecież podoba się. Podoba się i to czółno świetnie namalowane i ta woda taka „mokra“ i zimna, podobają się i te chmury poważnie spiętrzone. Razi jedynie zbytnia obfitość farbki, tak jak znowu u Fałata w jego „Nagance“ niemile nas uderza ten ciągły nieustanny u tego artysty ton fioletowy. Raz widzieć, a choćby dziesięć razy, wszystko z przymieszką fioletu, jest całkiem dostateczne, ale widzieć to po raz setny, to już nieco nudne. Szczęściem, że oprócz fioletu pozostały inne właściwości Fałata: śmiały i dobry rysunek, bogactwo typów, siła kolorytu i dzielna technika. Wszystko to składa się na wyjątkowe stanowisko Fałata w naszej akwareli i wszystko też przebija w „Nagance“. — Jacek Malczewski do seryj swych kompozycyj z martyrologji polskiej dorzucił obrazek p. t. „Na etapie“. W dusznej Izbie spoczywają pokotem pędzeni na Sybir wygnańcy; między nimi leży na pierwszym planie umierający młodzieniec, obok niego klęczy, zdaje się ojciec i z wyrazem strasznej boleści patrzy na gasnące życie. Groza w tym obrazku wielka, ale większy jeszcze realizm, niczem nieosłonięty, prawie wstrętny. Dlatego też pomimo tęgiego malowania i tematu przemawiającego do serc naszych, nie możemy tej kompozycji Malczewskiego zaliczyć do szczęśliwszych Pod tym samym tytułem tegoż samego artysty, widzieliśmy obrazek będący w posiadaniu p. B., jest to ilustracja Kennana, wyborna, charakterystyczna, a choć pełna grozy, to pełna zarazem i poezji — i tem właśnie górnje nad kompozycją wystawioną w naszym Salonie. Na „stary manjer“ malowaną jest „Szarada“ Kellera. Dlaczego „Szarada“ to dla nas... szarada. Ale mimo tej starej manjery, obraz to niepospolity. Na wezgłowiu oparty leży mężczyzna o typie wschodnim i we wschodniej odzieży; siedzi przy nim tegoż typu i odzienia młoda kobieta i coś opowiada — zapewne ową szaradę. Staranne wykończenie, świetna martwa natura, półrembrantowski koloryt i liljowa karnacja młodej kobiety powszechną zwracają uwagę. Sama nóżka w pantofelku jest już cackiem — szkoda, że twarz brzydsza od nóżki.

Wieczorek muzykalno-dramatyczny urządzono w niedzielę staraniem ks. Aleksego Kotlarczyka, augustjanina, w stowarzyszeniu murarzy, cieśli i studniarzy „Krakus.“ Wieczorek zagaił ks. Aleksy, następnie amatorzy deklamowali utwory wieszczów naszych. Po popisie muzykalnym odegrano wesołą komedyjkę: „Kominiarz i młynarz.“ Trzeba przyznać iż amatorzy spisali się bardzo dobrze, to też licznie zgromadzoną publiczność opuszczała salę wielce zadowolona. Celem stowarzyszenia jest przyjście z pomocą tym z murarzy i cieśli, którzy przy budowie domów ulegli nieszczęśliwym wypadkom. Cel szlachetny i na poparcie w zupełności zasługuje a zawiązywaniu takich stowarzyszeń szczerze przyklasnąć należy.

Z teatru. Dziś dają w teatrze dwie jednoaktówki Zygmunta Przybylskiego: „Pierwszy bal“ i „Schadzkę“, jako też „Guzik“ Marjana Gawalewicza, przy współudziale celniejszych sił naszego personelu artystycznego. W sobotę zamiast projektowanego „Urjela Akosty“ wznowioną zostanie komedja Labiche'a i Delacoura, p. t. „Polowanie na zięciów“.

Gołoledź. Wskutek odwilży, wczoraj rano powstała w mieście naszem gołoledź, a ludzie, stąpający nieostrożnie, padali jak muchy, szczególniej w miejscach trochę pochyłych. Bez poważniejszych upadków jakoś się obyło. Na pochwałę właścicieli domów trzeba dodać, iż jedni z nich polecili od samego rana zeskrobywać lód z chodników, drudzy zaś nie żałowali piasku i popiołu na posypanie.

Wieczorek z tańcami odbędzie się pojutrze w Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“.

Loterja fantowa odbędzie się pojutrze w Kasynie powszechnem. Po rozdaniu fantów nastąpią tańce.

Składki. Dla biednych dzieci na ciepłe obiady złożył w Administracji naszego pisma p. S. W. 1 złr. 50 ct.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 29 b. m. Po raz piąty: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz trzeci: *Guzik*, komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza i po raz czwarty: *Reprezentant domu Mueller i Spółka*, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28 grudnia. Następne posiedzenie Sejmu dolno-austrjackiego odbędzie się jutro.

Białogród 28 grudnia. Przy ponownych wyborach do Rady gminnej oddano tu 1245 głosów, które bez wyjątku poparły listę stronnictwa radykalnego. Przywódcy opozycji zalecili w ostatniej chwili zwolennikom swym wstrzymanie się od głosowania.

Petersburg 28 grudnia. Car przyjmował posła rumuńskiego, księcia Ghike, na audjencji pożegnalnej.

Nowosti donoszą, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu, p. Nelidow, już wrócił na swe stanowisko.

Rada państwa.

Wiedeń 29 grudnia. Izba poselska zbierze się dnia 8-go stycznia. Na porządku dziennym między innemi sprawdzenie wyborn deputowanego hr. Borkowskiego.

Zatarg francusko-bułgarski

Paryż 29 grudnia. Podczas dyskusji z powodu interpelacji w sprawie zatargu z Bułgarją, powtórzył były bulanżysta Millevoye, znane opowiadania prasy russofilskiej o rzekomych okrucieństwach Stambułowa, ale na wywody jego nie wiele zważano. Ribot przemawiał bardzo ogólnie. Wyjaśniając stanowisko rządu francuzkiego, zaznaczył, że sprawa traktowana jest bez zbytniego pośpiechu W dyskusji nie należy poruszać całej sprawy bułgarskiej ani też oglądać się na inne mocarstwa, bo chodzi o uniknięcie wszelkiego większego zatargu. Na tem byłaby sprawa interpelacji załatwiona, gdyby nie wystąpienie hrabiego Douville Maillefeu, słynnego z ekscentryczności radykała, który niedawno zwiedził Bułgarję. Mówca zarzuca dep Millevoye, że przesadzał z życzliwości dla Rosji. Lud bułgarski dąży do wolności. Minister bułgarski nie dopuścił się ani gwałtów ani okrucieństw. Millevoye utrzymuje, że twierdzenia poprzedniego mówcy są nieprawdziwe Następnie powstało wielkie zamięszanie, podczas którego hr. Douville posłał p. Millevoye świadków. Ostatecznie przecież załatwiono spór polubownie.

Zmiany w gabinecie włoskim.

Rzym 29 grudnia. Jeszcze nie zapadła decyzja co do zapowiadanych zmian gabinetowych. Minister sprawiedliwości trzyma się teki bardzo uporczywie, chociaż Rada koronna odrzuca ciągle jego projekty, ani też nie zgodziła się na warunek o udzielenie amnestji za przestępstwa pojedynkowe.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm 29 grudnia. Chory król spędził noc bardzo dobrze. Kaszel nieco się zmniejszył. Na czas choroby króla powierzono rejencję księciu następcy tronu.

Zgon White'go.

Berlin 29 grudnia. Angielski ambasador w Konstantynopolu, p. White, umarł wskutek influenzy.

Katastrofa kolejowa.

Charków 29 września. W pobliżu stacji Dulejewka na kolei Kursko-charkowsko-azowskiej zderzył się pociąg pocztowy z towarowym, wskutek czego zostały uszkodzone obie lokomotywy, oraz znaczna liczba wagonów. Czterej pasażerowie oraz jeden urzędnik odnieśli rany.

Wypadek na polowaniu.

Londyn 29 grudnia. Książe Connaught postrzelił na polowaniu w Osborne zięcia królowej, księcia Chrystjana, śrutem w lewe oko, które znacznie jest uszkodzone.

Wiedeń 29 grudnia. Od przyszłej niedzieli począwszy będzie arcyksiąże Karol Ludwik co tydzień udzielał audjencji oficerom sztabowym i komendantom. Ponieważ do tej pory miał prawo do tego tylko sam cesarz, przypuszczają, że sprawa następstwa tronu ostatecznie została uregulowana.

Budapeszt 29 grudnia. Podczas dyskusji w Izbie magnatów, przyznaje br. Emeryk Szechenyi młodszy, że traktaty będą pożyteczne, ponieważ wzmocnią poczucie solidarności mocarstw Europy środkowej i ułatwią im walkę z Ameryką. Wolnohandlowiec Kunty uznaje zalety traktatów handlowych, ale widzi w nich także braki i niedokładności. Minister Barosz oświadczył, że gdyby cła zbożowe utrudniły Węgrom konkurencję, zapewni rząd rolnikom węgierskim rynek wszechświatowy przez odpowiednią politykę kolejową. Następnie Izba przyjęła traktaty jednogłośnie. Minister Szapary oznajmił, że król postanowił na wniosek rządu rozwiązać Izbę. Następne posiedzenie 4 stycznia. Ministerjum spraw zagranicznych toczy układy z Hiszpanją i Portugalją w sprawie tymczasowego uregulowania stosunków handlowych. Ostateczne uregulowanie sprawy jest blizkie.

Dnia 5 stycznia nastąpi rozwiązanie Izby mową od tronu. Wybory rozpoczną się 28 stycznia, a pierwsze posiedzenie Izby w nowym składzie odbędzie się dnia 18 lutego.

Mitawa 29 grudnia. Tutejszy sąd okręgowy skazał obywatela ziemskiego, barona Hahna, na cztery miesiące więzienia za zdarcie rosyjskiego orła z drzwi sądu włościańskiego.

Sofja 29 grudnia. *Agence Balcanique* donosi, że uchwała Sobranja, zaprowadzająca język bułgarski do wszystkich szkół księztwa, obowiązywać ma tylko greckich poddanych Bułgarji, nie zaś obywateli królestwa greckiego. Moc obowiązującą uzyska ustawa z dniem 1-go września 1892 roku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 grudnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 80	Anglobanki . . .	154 —
srebrn. „	92 40	Uniony	228 —
4% złota.	109 15	Bankverein . . .	106 —
5% pa. nie.	102 3[illegible]	As. Länder . . .	199 40
Ako. ban. AW. .	1007	„ kol. Kar.-L.	208 —
„ kredytowe	289 —	„ „ lw.-czer.	242 50
Londyn	117 8[illegible]	„ „ połudn. .	82 25
Napoleony	9 34½	Elbethal	225 25
Dukaty	5 60	Nordbahn	2815
Marki	57 95	Staatsbahn . . .	290 87
5% Ren. w. pap.	101 6[illegible]	Alpiny	64 30
4% „ „ złota	106 4[illegible]	Akcje tyton. . .	160 50
Losy prem. w. .	137 50	Ruble	116 25

Berlin 28 grudnia

Bank. austr. . . .	172 70	4% Lis. lik. pol.	60 60
Krótki Wiedeń	172 25	Ak. kol. Kar. L.	90 10
Banknoty ros. .	200 40	austr. kred.	155 12
5% L s. kas. pol.	61 70	Ultimo Ruble .	199 75

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — Kuli z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — Krokiety rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla Pp. Restauratorów!

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(18-2)

Karolina z Szygowskich Witkay, ul. Grodzka 35, I p.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 476(36-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawiecczyznę przyjmuje się do roboty. Ul. Stolarska, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(4-?)

Posady i prace

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5(4-?)

Doniesienia rozmaite

Szal jedwabny, pasowy, złotem przetykany, piękny oryginalny wyrób wschodni; ZEGAR staroświecki, kominkowy, metalowy, grubo pozłacany, do sprzedania, ul. Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno-komisowe. (3-?)

2 miniatury na blasze, z początku b. stulecia: „Jan Sobieski" i „Książe Józef Poniatowski", oraz akwarela „Kościół Marjacki w Krakowie", do sprzedania, ul. Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno-komisowe.

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, od 27 cnt począwszy. Obiad z 4 potraw z czarną kawą 60 cnt. Wyborne kolacje, w pierwszorzędnie urządzonej Restauracji Litewskiej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Tamże zamawiać już można Wilję z 4 potraw. 2 ryby, po 75 cnt. od osoby. Zamówienia przyjmuje się do 23 b. m. włącznie. 528(7-8)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Pies z góry św. Bernarda, dobrze wytresowany, tanio do sprzedania. Ul. Salinarna, Nr. 72 w Podgórzu. 529(3-3)

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią, w oficynie, II. piętro, przy ul. Jagiellońskiej, Nr. 11, jest od 1 go stycznia do wynajęcia. (1-1)

Lokale

Mieszkania składającego się z 3 pokoi i kuchni jeden pokój z osobnem wejściem na I. lub na II. piętrze poszukuje się w bliskości Rynku głównego. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 501(3-3)

Wszechnauk lekarskich DR. EDMUND PUCHACKI, ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu. Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro. Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 181(?-60)

Spólnik

z kapitałem do 500 złr., wstąpić może do handlu korzennego i składu wódek, który już od lat kilku jest prowadzonym, lub go na własność objąć. Adres: A. Petzold, Kraków, Wolska 17. 2127(1-0)

Gdy mi potrzeba inserować

1423(222-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Handel korzenny,

w większem mieście prowincjonalnem w Galicji, z towarami, z eleganckiem urządzeniem, koncesja na sprzedaż trunków i restauracja, jest do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. N. K. poste rest. Kraków. 2101(3-8)

W Bydgoszczy

wychodzi od 1 września rb. dwa razy tygodniowo gazeta czysto polsko-katolicka, pod tytułem

„STRAŻ POLSKA"

z dwutygodniowym dodatkiem

Polskie Abecadło czyli „Gazetka dla dzieci".

Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego wynosi 1 markę, w Austrji 1 złr. (zob. Zeitungs-Preisliste 85 a, w Ameryce 1 dolar.

Zwracając Szanownym Czytelnikom naszym uwagę na tę wcale dobrze pisaną gazetę ludową, tam na krańcach Księstwa Poznańskiego, tam na tym prawie „straconym posterunku" spraw naszych, prosimy, żeby na maleńki ten wydatek nie zważali, tylko ją przedpłatą łaskawie poparli. 2111(2 2)

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska 15)

poleca następujące nowości: złr. ct.

Bartoszewicz K. Fejletoniki . . . . 1 —

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy . . . . 3 —

Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej . — 20

Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie) . . . — 20

Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie) . . . . — 20

Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie . . . . . . — 50

Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu . . . — 80

Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena . . . . . — 60

— w oprawie . . . . 1 —

Wydania z roku 1891.

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki**, nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

LWÓW, Teatralna 3, Jagiellońska 6

KRAKÓW, Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1900

SANKI

poleca na sezon J. WEIGL, skład w Podgórzu, róg ul. Rękawka l. 159, obok kościoła. 2100(3-10)



Jeżeli pan cierpisz

na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie, newralgję ischias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestję, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowaną **broszurę** z napisem o **galwano-elektro magnetycznie** działającym

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji. Wels, Stutgardzie nagrodzonym złotym medalem, we wszystkich miastach opatentowanym. 1904(8-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu**. Ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanus, Wien I, Schulerstr. 18

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1 60(93-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piskarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE, Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(18-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. Władysław Duval, stolarz.

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

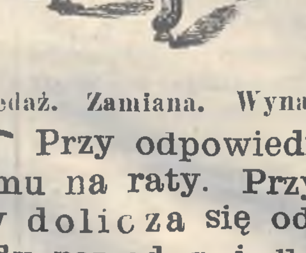
NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20, płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie na 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 zł. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr. **Bartoszewicz Julian.** Historia pierwotna Polski 4 tomy str. 500, 522, 450, 336, cena 14 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404, 399 i 400, cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 3 tomy razem str. 495 cena 3 złr. 50 cnt. — Kniaź i Księżę 60 cnt. **Buliński Melchior ks.** Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr. **Buszczyński St.** Rachunek polskiego sumienia. Cena 1 złr. **Choiński Jeske Teodor.** Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. 10 cnt. **Dzieduszycka Anastazja hr.** Listy naukowe. Cena 1 złr. 20 cnt. **Dzieduszycki Izydor.** Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr. **Gozlan Leon.** Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt. **Helsig.** Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt. **Hoffman A. W.** Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Ce a 2 złr. 50 cnt. **Jelinek Edward.** Polskie panie i dziewice. Cena 1 złr. **Kochanowski Jan.** Rymy łacińskie. Cena 80 cnt. **Koziebrodzki hr. W.** Klaudia, dramat. Cena 50 cnt. **Krasicki Ignacy.** 8 tyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 30 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Ossyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 50 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt. **Łoś hr. Wincenty.** „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt. **Mill John Stuart.** O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt. **Müller Max prof.** Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt. **Niemcewicz J. U.** Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 50 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt. **Opaliński Krzysztof.** Satyry. Cena 80 cnt. **Schmidt Henryk.** Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt. **Szpaderski X.** Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr. **Żuliński dr. Tadeusz.** Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Zniżenie to trwa tylko do dnia 8 stycznia.

Księgarnia K. Bartoszewicza Kraków, Szewska 15.



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie, ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(16-10)

BEZ BLAGI!

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198 (12 120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Landskron, Czechy. 837(10 1?)

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 198 (15-?)

Odznaczona 3 srebrn. medalami przez c. k. minist. handlu z wystaw krajowych.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN KONOPNYCH i drucianych

oraz wszelkich Wyrobów Powroźniczych

KAROLA WAŁKOWINSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Pędzichów pod L. 17. (Dom własny).

Sprowadziwszy odpowiednie maszyny, wyrabiam liny z włókna manilla do wierceń kanadyjskich.

Poleca Szanownym P. T. Odbiorcom:

Liny transmisyjne do wszelkich maszyn, z podolskich, ruskich manila konopi i bawełny, każdej grubości i długości, które pełnią bardzo dobrze służbę. Zaplatanie i naciąganie takowych na maszynę będzie przez mego monteura na miejscu wykonane. Nadmieniam przy tej sposobności, że listy uznania za skuteczne działanie tych lin po fabrykach są do łaskawego przejrzenia Szan. PP.

Liny druciane okrągłe i płaskie z styryjskiej lanej stali lub z drutu żelaznego, cynkowanego i niecynkowanego, **zapuszczone płynem, ochraniającym od rdzy.**

Liny do wszelkich budowli i górnictwa z czysto czesanych, długich konopi, wszelkich rozmiarów, **LINY PŁASKIE** różnej długości i szerokości, olejowane i nieolejowane, wykonywane ściśle według podanej miary.

Pasy, parciane **dukta do ekwatorjów, Wężów do sikawek, Wiaderek do ognia, Przyrządów dla straży pożarnych, do pływalń i zakładów gimnastycznych SZNURKÓW do chmielu, zapuszczanych na żądanie płynem ochronnym przeciw butwieniu, smarowideł** do lin konopnych transmisyjnych i drucianych **uprzęży dla koni, pochodni** i t. p.

Liny promowe, **z drutu styryjskiego cynkowanego,** wszelkich rozmiarów i kombinacyj, lub **z doborowych, zdrowych konopi, olejowane,** wraz z przyborami. 2042(7-12)

Fabryka dostarcza

Kolce ogrodowe druciane, służące zamiast płotu do ogrodzenia.

Cenniki wysyła się na żądanie franco.

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie **w roku przyszłym**, jako w piątym swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: politycznym i społecznym, przy współpracownictwie najznakomitszych sił literackich i artystycznych.

Prenumeratorowie, którzy wniosą **wprost do administracyi „Świata" (Kraków, 40. Ulica Florjańska)** z góry całoroczną prenumeratę, bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne **oryginalny własnoręczny rysunek** jednego z artystów naszych. Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i przesyłkę rysunku 50 centów. 2049(-)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr.

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

GONIEC I ISKRA

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany,

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i po trety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** złr. Każdy prenumerator nadsyłający półroczną prenumeratę **4** złr. otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.** 2114(2-6)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się reszta otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr. a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i planina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montouiakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem CHEMIN FELDMANN,

Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu. 1962(5-?)

1 złr. Fabryka cukrów deserowych i czekolady A. NOWINSKIEGO, ul. Bracka, l. 5, poleca Szanownej P. T. Publiczności ½ klg. najlepszych cukrów wraz z pudełkiem. 1 złr.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki